



**WYSTAWA O POLAKACH
NA ŻYTIERSZCZYŹNIE
DO OBEJRZENIA
W POLSCE**

s. 4



**KRÓLEWSKIE
TAŃCE
W JAWOROWIE**

s. 7



**WINNICKI
RZYMSKOKATOLICKI
CMENTARZ
„ZA MIASTEM”**

s. 11

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Październik 2017 nr 10 (63)

Podwójne święto Jana Pawła II w Kijowie

W stolicy Ukrainy 15 października otwarto ulicę nazwaną imieniem papieża Polaka oraz odsłonięto mural z jego podobizną. Grafika została umieszczona na ścianie budynku stojącego przy tej ulicy.

W uroczystościach udział wzięli ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło, przedstawiciele polskiego parlamentu, ambasador Chorwacji na Ukrainie Tomisław Widoszewicz, deputowany do Rady Najwyższej Mustafa Dżemilew, przedstawiciele lokalnych władz, duchowieństwo i miejscowi Polacy.

Otwarcie ulicy poprzedziła msza święta w kościele św. Mikołaja, koncelebrowana przez biskupa kijowsko-żytomierskiego Witalija Kriwickiego i zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego Światosława Szewczuka.

– Życzę mieszkańcom Kijowa, by nie tylko chodzili ulicą Jana Pawła II, lecz szli drogą, którą on nam wskazał. Nazywano go największym humanistą XX wieku, który burzył mury, dzielące ówczesną Europę, budując jedność między



Jedną z ulic w Kijowie nadano imię Jana Pawła II dzięki staraniom m.in. miejscowych Polaków

dzy narodami. Do polskiego narodu w swoim czasie powiedział: »Nie lękajcie się!«. Myślę, że, pamiętając o godności ludzkiej osoby, on był także wzorem dla tych, którzy brali udział w rewolucji godności na Ukrainie” – powiedział zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej Światosław Szewczuk.

Podczas uroczystości przeczytano list, jaki w imieniu papieża Franciszka skierował do jej uczestników watykański sekretarz stanu, kardynał Pietro Parolin.

Zmiana patrona ulicy Lumumby w Kijowie była efektem ustawy dekomunizacyjnej nakazującej usunięcie z przestrzeni publicznej nazw

propagujących ustrój totalitarny. W wyniku starań m.in. miejscowych Polaków udało się nadać jej imię Jana Pawła II. Władze miasta podjęły decyzję w tej sprawie 6 października 2016 roku. Przedstawiciele ukraińskiej administracji przekonują, że 90 procent mieszkańców chciało takiej nazwy ulicy.

Po roku udało się jeszcze uzyskać zgodę na namalowanie muralu z wizerunkiem papieża Polaka. Inicjatorami malowidła byli polscy mieszkańcy Kijowa i Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców na Ukrainie, które zabiegało o to od 2015 roku.

– Każde środowisko powinno zrobić krok w kierunku tego drugiego. Budować most albo chociażby kładkę do pozytywnych działań między naszymi narodami. Cieszymy się, że udało się nam dopiąć to do końca, bo wcale nie było to takie łatwe – stwierdził prezes SPP Piotr Ciarkowski.

W przeddzień uroczystości na ścianie, na której został namalowany mural, pojawiły się antypolskie napisy (w języku rosyjskim i łamanym polskim) i znaki swastyki. Nie uszkodzono jednak samej grafiki. Napisy zostały zamalowane przed uroczystościami. Ukraińska policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Jan Paweł II odbył pielgrzymkę na Ukrainę w 2001 roku. Wtedy odwiedził Kijów i Lwów. Ulice Jana Pawła II poza Kijowem znajdują się jeszcze w czterech innych miastach na Ukrainie.

Jurek Wójcicki na podstawie informacji Pawła Bobołowicza, WNEN

Wielonarodowa Brygada otrzymała imię hetmana Konstantego Ostrogińskiego

5 października Litewsko-Polsko-Ukraińska Brygada otrzymała sztandar oraz imię hetmana wielkiego litewskiego. Ministrowie obrony państw, które ją utworzyły, podpisali porozumienie rozszerzające możliwości jej działania.

Na Zamku w Lublinie (Polska) ministrowie Antoni Macierewicz, Ramundas Karoblis i gen. armii Stepan Połtorak podpisali trójstronne porozumienie dotyczące nadania Wielonarodowej Brygadzie LIT-POLUKRBRIG imienia wielkiego hetmana Konstantego Ostrogińskiego oraz stworzenia podstawy prawnej

umożliwiającej Brygadzie udział w operacjach międzynarodowych, za jednogłówną zgodą stron. Dokument został podpisany w 2. rocznicę utworzenia Brygady.

Hetman Konstanty Ostrogiński był dowódcą połączonych wojsk polsko-litewskich w wojnie z Rosją, której kulminacją była zwycięska bitwa pod Orszą w 1514 roku.

W ocenie ministra Antoniego Macierewicza podpisanie porozumienia, przekazanie sztandaru i nadanie imienia Brygadzie wskazuje na to, że państwa ją tworzące będą szły „w stronę jedności, przeciwko wszelkiemu wrogowi, w stronę pomocy wzajemnej, w stronę pokoju, w stronę współpracy, która two-

rzy przyszłość pokojową”. „Tak jak dzisiaj chcemy pomagać i będziemy pomagać napadniętej przez wschodni imperializm Ukrainie” – zaznaczył minister.

Szef resortu obrony Ukrainy gen. Stepan Połtorak podkreślił, że Brygada została powołana „nie dla agresji, ale dla pokoju”. „Głównym zadaniem tej jednostki jest zachowanie pokoju. Dla Ukrainy jest bardzo dziś ważne mieć przyjaciół, którzy wspierają nas w walce z rosyjską agresją. Dziś na Ukrainie pracują instruktorzy z Polski, Litwy, Stanów Zjednoczonych, Anglii i innych krajów, które nam pomagają. Chciałbym za to podziękować. Jestem przekonany, że nasz przykład

wzajemnego wsparcia będzie przykładem dla innych krajów. Przykład integrowania sił w celu budowania pokoju, a nie tworzenia zagrożeń, kryzysu i agresji” – podkreślił gen. Połtorak.

Litewsko-Polsko-Ukraińska Brygada osiągnęła gotowość bojową w grudniu ubiegłego roku. Wtedy podczas ćwiczeń Common Challenge-16 na poligonie w Nowej Dębie (Polska) przygotowanie Brygady zostało ocenione przez międzynarodowy zespół certyfikujący, według standardów i kryteriów obowiązujących oddziały NATO. Dowództwo Brygady, składające się z 58 żołnierzy polskich, 18 ukraińskich i 5 litewskich, znajduje się

w Lublinie. W Lublinie stacjonuje też jej batalion dowodzenia.

Głównym zadaniem brygady ma polegać na udziale w operacjach pokojowych, a także zacieśnieniu regionalnej współpracy wojskowej i pomocy Ukrainie w reformowaniu jej sił zbrojnych. Brygada może się też stać bazą do powołania kolejnej grupy bojowej Unii Europejskiej. Ma być wykorzystywana w operacjach pod auspicjami ONZ, NATO i UE oraz w ramach doraźnych koalicji zawiązywanych zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych i umowami między państwami wystawiającymi siły.



Czy prochy Mazepy zostaną sprowadzone na Ukrainę?

Delegacja naukowa z byłym prezydentem Ukrainy Wiktoorem Juszczenką odwiedziła Gałacze w wschodniej Rumunii, gdzie według źródeł historycznych spoczywają szczątki hetmana Iwana Mazepy.

Iwan Mazepa (ur. 1639), dla jednych ukraiński bohater, dla innych zdrajca, zmarł w 1709 roku we wsi Varnița w Besarabii i został pochowany w Gałaczu nad Dunajem w murowanym grobowcu w cerkwi św. Jerzego, która w latach 50. XX wieku została zrujnowana.

– O Mazepie w Rumunii wiedzą znacznie więcej niż na Ukrainie. Po jego śmierci jedna z ulic w Gałaczu otrzymała jego imię, do dziś w tym mieście są dzielnice Mazepa I i Mazepa II. Jeszcze w 1946 roku w miejscowej cerkwi hetmana ukraińskiego wspomniano jako dobroczyńcę, który składał hojne datki na świątynię – zaznaczył Teofil Rendiuk, jeden z historyków, którzy badali miejsce, w którym prawdopodobnie znajduje się krypta z prochami Mazepy.

Pojawił się pomysł, by szczątki tego jednego z najbardziej nie lubianych przez Rosję ukraińskich wyrazicieli aspiracji niepodległościowych przenieść do byłej kozackiej stolicy – Baturyna na Ukrainie. Jednak w tym celu trzeba podjąć kosztowne prace ekshumacyjne i uzyskać wszystkie niezbędne pozwolenia od lokalnych władz rumuńskich.



Ukraina członkiem Rady Praw Człowieka ONZ

Na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego, które odbyło się 16 października, Ukraina została wybrana na członka Rady Praw Człowieka. Jej kadencja rozpocznie się 1 stycznia 2018 r. i potrwa trzy lata. Ukrainę poparło 177 krajów członkowskich ONZ.

– Jako członek RPC wykorzystamy wszystkie mechanizmy do walki z łamaniem praw człowieka na tymczasowo okupowanym terenie Krymu i Donbasu – powiedział rzecznik Stałego Przedstawicielstwa Ukrainy w ONZ Oleh Nikolenko.

Członkiem Rady Praw Człowieka ONZ z grupy Europy Wschodniej razem z Ukrainą zostanie także Słowacja.

Rada Praw Człowieka, organ pomocniczy Zgromadzenia Ogólnego ONZ, została powołana w miejsce

Komisji Praw Człowieka. Składa się z 47 państw członkowskich. Jej zadaniem jest wspieranie powszechnego poszanowania i ochrony praw człowieka oraz podstawowych wolności.



Polski rząd pracuje nad podatkiem za pracowników sezonowych

Jeszcze w tym roku rząd RP może przyjąć ustawę, która nałoży na pracodawcę obowiązek płacenia podatku w wysokości ok. 300 zł miesięcznie za zatrudnienie pracownika sezonowego.

– Celem jest to, by zwłaszcza rolnicy mogli legalnie zatrudniać takich pracowników, płacąc niewielki podatek – wyjaśnił szef Stałego Komitetu Rady Ministrów Henryk Kowalczyk, koordynujący prace nad projektem ustawy.

Regulacje te będą obowiązywać już od przyszłego sezonu letniego. Jak podkreślił minister, „przy okazji rozwiązujemy problem rejestracji pracowników z zagranicy, co jest ważne również dla bezpieczeństwa państwa”. Nowy podatek ma bowiem wyeliminować lub przynajmniej ograniczyć nielegalne zatrudnianie cudzoziemców.

Pytany o sprowadzanie do Polski pracowników z Ukrainy, minister Kowalczyk odpowiedział, że „Obecnie w budownictwie jest ogromny kryzys, jeśli chodzi o pracowników. Budownictwo w tej chwili bardzo ruszyło. Inwestorzy wręcz szukają firm budowlanych, które by chciały wystartować w przetargu”.



2 mld USD straci Ukraina przez Nord Stream 2

2-2,4 mld USD nie wpłynie do kasy państwa, jeśli rozbudowa Gazociągu Północnego między Rosją a Niemcami będzie kontynuowana. Nord Stream 2 oznacza bowiem wykluczenie Ukrainy z tranzytu gazu do krajów Unii Europejskiej. Ukraina liczy na poparcie UE w sprawie zablokowania tej inwestycji.

– Uruchomienie przez Rosję Nord Stream 2 doprowadzi do corocznych strat finansowych Ukrainy w wysokości 2-2,4 mld USD z powodu zmniejszenia tranzytu rosyjskiego gazu do Europy za pośrednictwem ukraińskiego systemu przesyłu – zaznaczyła podczas debat publicznych w Brukseli przewodnicząca Komisji ds. Współpracy Za-

granicznej ukraińskiego parlamentu Hanna Gopko.

Strona ukraińska liczy także, że Unia Europejska nie zgodzi się na inne alternatywne drogi dostaw rosyjskiego gazu, jak Turecki Potok (Turkish Stream – gazociąg przez Morze Czarne do Turcji i Europy Południowej).

Zgodnie z prognozami Niemiec Nord Stream 2 nie jest wiarygodną inwestycją, dlatego strona niemiecka odmówiła Rosji współpracy w tym kierunku. Podobnie uważa austriacki koncern energetyczny, OMV.

W odpowiedzi na reakcję Europy rosyjski monopolista Gazprom zamierza samodzielnie dokończyć budowę transbałtyckiego korytarza gazowego.



Nowa trasa połączy Węgry z Ukrainą

Trasa szybkiego ruchu Lwów-Budapeszt stanie się główną arterią wykorzystywaną w eksporcie ukraińskich towarów do krajów Europy Środkowej i Południowej. W ramach realizacji tego projektu Ukrawtodor wspólnie z Bankiem Światowym rozpoczęły przygotowania do sporządzania dokumentacji technicznej drogi I kategorii Lwów-Mukaczewo.

„To będzie główna droga do eksportu ukraińskich towarów oraz towarów z Białorusi i krajów bałtyckich. To połączenie ułatwi także ruch towarów i pasażerów między Zakarpaciem i innymi regionami Ukrainy” – czytamy w komunikacie.

Na razie dojazd z Mukaczewa do Lwowa zajmuje 3,5 godziny. Nowa trasa skróci go do 2 godzin i połączy Lwów z węgierską autostradą M3 Budapeszt-Nyíregyháza.



54 proc. Ukraińców jest gotowych bronić kraju

W przypadku bezpośredniego zagrożenia integralności terytorialnej państwa, gotowość do jego obrony wyraziło 54 proc. osób, spośród tych, które wzięły udział w badaniu opinii społecznej przeprowadzonym we wrześniu przez ośrodek Rating Group we wszystkich regionach Ukrainy. To dwukrotnie więcej w porównaniu z analogicznym badaniem z roku 2012.

Najwięcej (ponad dwie trzecie) gotowych do odparcia zbrojnego

ataku mieszka w centrum i na zachodzie kraju, 50 proc. na południu. Najmniej zwolenników walki zbrojnej z napastnikiem żyje na wschodzie Ukrainy. Tam zaledwie 26 proc. deklaruje chęć obrony integralności terytorialnej ojczyzny.

Najbardziej patriotycznie nastawieni są mężczyźni, osoby używające na co dzień języka ukraińskiego oraz ludzie zamożni.



Rośnie zaufanie Ukraińców do Europy

Ogólnokrajowe badanie opinii publicznej przeprowadzone w czerwcu na Ukrainie przez International Republican Institute's (IRI) Center for Insights in Survey Research ujawniło tendencje wzrostową, co do liczby Ukraińców, którzy widzą przyszłość swego państwa w zbliżeniu z Unią Europejską.

Badaniem objęto 4800 osób w Dnieprze, Chmielnickim, Mariupolu i Mikołajowie.

– Rezultaty świadczą o tym, że mimo trwającej od trzech lat stagnacji gospodarczej i konfliktu zbrojnego na wschodzie kraju, reformy ekonomiczne oraz zniesienie wiz do Europy spowodowały zmiany nastrojów w społeczeństwie – zaznaczył Stephen Nix, szef regionalnego biura IRI Eurasia.

Ukraińców przekonanych, że ich kraj zmierza w dobrym kierunku, jest 18 proc., o 5 proc. więcej niż w badaniu z kwietnia – 13 proc. Lokalne sondaże są jeszcze bardziej optymistyczne. Na przykład aż 55 proc. mieszkańców Dniepra wierzy, że Ukraina wybrała prawidłowy kierunek rozwoju.

Badanie potwierdza także mocne więzi Ukrainy z Europą. 58 proc. pytanym odczuwa sympatię do Polaków, 50 proc. – Litwinów, 49 proc. – Niemców oraz 54 proc. do UE jako całości.



Koło Truskawca może powstać morze

Wskutek trzęsienia ziemi w okolicach kurortu w obwodzie lwowskim powstała 300-metrowa wyrwa o głębokości 50 metrów. Wydarzenie miało miejsce w nocy z 30 września na 1 października. Epicentrum trzęsienia ziemi znajdowało się na głębokości 2,2 km w odległości 6,2 km od miejsca zapadnięcia się gruntu.

„W strefie działań stebnickiego Polimineralu nad próżnią krasową

zawaliło się sklepienie. Stało się to w odległości 500 m od drogi Drohobycz-Truskawiec. W tym miejscu w przyszłości może pojawić się jezioro z wodą o wysokim stopniu mineralizacji, podobne do Morza Martwego” – napisał w FB mer Truskawca Andrij Kulczyckij.

W Stebniku znajduje się jedno z największych złóż soli potasowej na Ukrainie. Do końca lat 80. ubiegłego wieku było eksploatowane. Sejsmologowie stale ostrzegają przed możliwymi zapadnięciami podziemnych jaskiń, które powstały wskutek wydobywania soli potasowej.



Korweta „Winnica” doczekała się remontu

Zniszczona podczas sztormu w 2007 roku korweta Marynarki Wojennej Ukrainy o nazwie „Winnica” została przetransportowana do doku portu w Odessie w celu gruntownej naprawy.

Korwetę zbudowano w Tatarstanie. Jej wodowanie odbyło się w 1976 roku. Po zakończeniu służby w Marynarce Wojennej ZSRS w czerwcu 1992 roku weszła w skład floty ukraińskiej Straży Granicznej. W 1995 roku statek przekazano Marynarce Wojennej Ukrainy.

23 marca 2014 roku po aneksji Półwyspu Krymskiego przez Rosję „Winnica” została przejęta przez wojska rosyjskie. Miesiąc później statek zwrócono stronie ukraińskiej. Od tego czasu korweta czekała na remont.



Samochodem do UE tylko po kontroli technicznej pojazdu

Zgodnie z wymogami umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z UE od 2018 roku auta z ukraińską rejestracją, które będą wjeżdżać na teren UE, w tym do Polski, muszą mieć potwierdzenie przejścia okresowych badań technicznych.

Coroczne badanie stanu pojazdów zostało zlikwidowane na Ukrainie po głośnych skandalach korupcyjnych i doprowadzeniu tej procedury do zwykłego „kupowania talonu na szybę”. W związku z wymogami Umowy Genewskiej z 1958 roku i Dyrektyw UE właścicieli samochodów zarejestrowanych na Ukrainie bez okresowego badania technicznego będzie obowiązywał zakaz wjazdu do Unii od 2018 roku.



W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięło udział kilkaset osób, w tym młodzież i dzieci

Petlura usiadł na ławeczce w Winnicy

Odsłonięcie pomnika Naczelnego Atamana i rekonstrukcja walk żołnierzy petlurowców z białogwardzistami i bolszewikami – tak 14 października obchodzono 100-lecie Ukraińskiej Republiki Ludowej i Dzień Obroncy Ukrainy.

Działacz na rzecz ukraińskiej niepodległości doczekał się pierwszego naturalnej wielkości pomnika na Ukrainie (popiersie Petlury od 2001 roku jest w Równem.). Brązowa rzeźba Symona Petlury siedzącego na ławeczce została postawiona w pobliżu byłej kancelarii Naczelnego Atamana Ukraińskiej Republiki Ludowej mieszczącej się w budynku dzisiejszego Radia Obwodowego na ulicy noszącej jego imię.

W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięło udział kilkaset osób, w tym młodzież i dzieci.

– Celem zarówno bolszewików, jak i białogwardzistów na terenie Ukrainy było odrodzenie imperia-

listycznej Rosji w jej przedwojennych granicach – przypominał dyrektor Winnickiego Archiwum Obwodowego Jurij Legun.

Burmistrz Winnicy Serhij Morgunow i przewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej Walerij Korowij zauważyli, że nawet przeciwko takim aktom pamięci o Ukraińskiej Republice Ludowej, jak odsłonięcie pomnika Petlury w Winnicy, jest prowadzona wojna hybrydowa.

Tego samego dnia na placu Europejskim odbyła się rekonstrukcja walk żołnierzy URL z bolszewikami i oddziałami rosyjskiej Armii Południa z wykorzystaniem wozu pancernego „Petlura”, karabinów

maszynowych i armat. Jak podkreślał prowadzący uroczystości Ołeksandr Fedoryszyn, w trakcie godzinnego spektaklu próbowano pokazać, jak w latach 1917-1919 władza nad Winnicą przechodziła z rąk do rąk w ciągu jednego dnia.

W pierwszej części rekonstrukcji „biali” (korniłowcy) wyparli wojska URL z miasta, następnie do akcji wkroczyli bolszewicy, by znów ustąpić pola żołnierzom Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Jak wspominał szef władz miejskich Winnicy, w przyszłym roku w rekonstrukcji mogą wziąć udział polscy rekonstruktorzy w mundurach Wojska Polskiego z 1920 roku.

Następny Pomnik Symona Petlury ma zgodnie z zapowiedzią szefa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyra Wiatrowycza stanąć w Kijowie.

Jurek Wójcicki

W Sławucie upamiętniono księcia Romana Sanguszkę

Pierwszy znak upamiętniający ostatniego z rodu Sanguszków, wielce zasłużonego dla rozwoju miasta i okolic został odsłonięty 17 października w alei naprzeciwko Centrum Pracy.

Rok 2017, ogłoszony w Sławucie Rokiem Sanguszków, mija pod znakiem obchodów setnej rocznicy zamordowania księcia Romana Sanguszki przez zrewoltowanych

żołnierzy armii rosyjskiej. Z tej okazji w dniu 185. rocznicy urodzin „księcia Wołynia” odsłonięto poświęconą mu tablicę. Inicjatorem przedsięwzięcia było Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Romana Sanguszki.

Na niej znalazł się napis w językach: ukraińskim, polskim i angielskim, o treści: „Zatrzymaj się przechodniu! 1 listopada 1917 roku na tej alei przez żołnierzy-dezertorów 264-go pułku piechoty impertorskiej armii był zamordowany

budowniczy miasta Sławuty, znany mecenas książę Roman Damian Sanguszko”.

W uroczystości wzięło udział burmistrz miasta Wasyl Sydor.

Kolejną imprezą w ramach obchodów setnej rocznicy śmierci Romana Sanguszki będzie odsłonięcie dwujęzycznej tablicy pamiątkowej, umieszczonej na fasadzie ufundowanego przez Sanguszków kościoła św. Doroty.

Franciszek Miciński

Język polskiej inteligencji

26 września w Belwederze odbył się doroczny zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie. Uczestniczyli w nim dziennikarze z Białorusi, Litwy, Łotwy i Ukrainy.

Przedstawiciele redakcji polskich gazet, portali, programów radiowych i telewizyjnych działających na Wschodzie spotkali się z przedstawicielami władz państwa polskiego. Wspólnie debatowano o przyszłości polskiej kultury na Wschodzie oraz promowaniu polskiej historii i tradycji w kontekście istniejącego systemu wsparcia finansowego mediów przez Polskę, a także zastanawiano się jakie funkcje – poza tradycyjnymi – owe media powinny pełnić.

W trakcie obrad wybrano nowego prezesa Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, którym został Andrzej Pisalnik, redaktor naczelny portalu ZnadNiemna.pl (Białoruś).

W spotkaniu uczestniczyli m.in. sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski, sekretarz stanu w MSZ RP Jan Dziedziczak, wiceminister obrony narodowej Michał Dworczyk, senator Artur Warzocha, wiceprzewodniczący Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, dr Grzegorz Seroczyński, dyrektor Biura Polonijnego Senatu RP oraz przedstawiciele Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Fundacji Wolność i Demokracja, które są operatorami środków przekazywanych na działalność mediów na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie.

Zjazd rozpoczął się mszą świętą odprawioną przez ks. Leszka Kryżę, dyrektora biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski, w kaplicy w Belwederze. Następnie dziennikarze powitali minister Adam Kwiatkowski, minister Jan Dziedziczak, minister Michał Dworczyk oraz prezesi PPNW i WiD Mikołaj Falkowski i Robert Czyżewski.

– Cieszę się, że będę mógł dzisiaj wysłuchać państwa głosu, usłyszeć o waszych problemach i waszych osiągnięciach. Jest to też

moment, żeby państwu podziękować za waszą codzienną pracę (...) oraz podziękować za to, że służycie Polakom tam na wschodzie i że jesteście gotowi przekazywać informacje – zaznaczył minister Adam Kwiatkowski.

Minister Jan Dziedziczak podkreślił, że rolą mediów polskich na Wschodzie jest integracja środowiska polskiego, kultywowanie, przekazywanie polskości, a także wzajemne informowanie o tym, co się wśród Polaków dzieje. Jednocześnie zauważył: – Trudno prowadzić działania, jeżeli pieniądze docierają na działalność w połowie roku. Prawdopodobnie, jak minie okres przejściowy, wszystko wróci do normy. Polacy na Wschodzie to nie kłopot, ale partnerzy.

Zapraszając przedstawicieli redakcji, organizatorzy wskazali kilka celów, z których najważniejszym jest przetrwanie i rozwój polskich mediów na Wschodzie.

– Podczas niedawnego Forum Polonijnego w Krynicy odbyła się dyskusja poświęcona przyszłości mediów polskich za granicą. Jego konkluzją było stwierdzenie, że pomoc polska dla dziennikarzy polonijnych i polskich ma być kontynuowana. Prośby i propozycje tu zebrane postaramy się uwzględnić przy formowaniu budżetu państwa polskiego na rok 2018 – zapowiedział senator Artur Warzocha.

Zebranych poruszyło wystąpienie prezesa Fundacji Wolność i Demokracja Roberta Czyżewskiego, który m.in. powiedział: – Bez Piłsudskiego, Kościuszki czy Moniuszki nie byłoby takiej Polski, jaką znamy. Świat się zmienia, trzeba stawiać czoło nowym wyzwaniom. Chcemy wiedzieć, jaka w tym procesie jest rola polskich mediów na Wschodzie.

W drugiej części konferencji członkowie Federacji Mediów Polskich na Wschodzie przyjęli trzy uchwały adresowane do Senatu RP dotyczące wsparcia finansowego redakcji, m.in. stworzenia ram prawnych umożliwiających realizację dwuletnich planów finansowania mediów, sytuacji politycznej i medialnej w Europie Wschodniej oraz sytuacji Polaków na Białorusi.

Słowo Polskie



Członkowie Federacji Mediów Polskich na Wschodzie przyjęli trzy uchwały adresowane do Senatu RP

Wystawa o Polakach na Żytomierszczyźnie do obejrzenia w Polsce

7 października w Muzeum w Gostyniu otwarto ekspozycję fotograficzną „Polacy na Żytomierszczyźnie – wczoraj i dziś”.

Na wystawie zgromadzono blisko 80 zdjęć ukazujących dawne i obecne życie Polaków z Żytomierza i obwodu żytomierskiego. Fotografie zostały podzielone na sekcje tematyczne: „Skąd się wzięli Polacy na Żytomierszczyźnie”, „Polacy z Żytomierszczyzny podczas II wojny światowej”, „Polak-katolik. Odrodzenie polskości w latach 90.”, „Nowe tendencje w środowisku polskim po roku 2000”, „Polskie media i polskie szkoły na Żytomierszczyźnie”.

W wernisażu udział wzięli Walentyna Jusupowa ze Studenckiego Klubu Polskiego i Zygmunt Wengłowski ze Stowarzyszenia Kombatantów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny.

W otwarciu wystawy uczestniczyli m.in.: Eugeniusz Kruk, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Gostyniu, Grzegorz Skorupski, zastępca burmistrza Gostynia, Przemysław Pawlak, dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Gostyniu, Alojzy Smyczyński, prezes Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Oddział Gostyń, dr Zbigniew Kulak i dr Paweł Kasztelan.



Wystawa stała się okazją do zorganizowania w Gostyniu ponadgodzinnego spotkania z płk. Zygmuntem Wengłowskim, polskim weteranem II wojny

Wystawa stała się okazją do zorganizowania w Gostyniu ponadgodzinnego spotkania z płk. Zygmuntem Wengłowskim, polskim weteranem II wojny światowej.

Po zakończeniu wernisażu goście z Ukrainy wzięli udział w XII Festiwalu Muzyki Oratoryjnej „Musica Sacromontana”. Koncert zatytułowany „Nieznany Józef Zeidler” w wykonaniu orkiestry Symfonia Varsovia oraz Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia” pod dyrekcją Jerzego Maksy-

miuka odbył się w bazylice księży filipińców na Świętej Górze.

Partnerami Muzeum w organizacji wystawy były: Gmina Gostyń oraz Dom Polski w Żytomierzu i Studencki Klub Polski w Żytomierzu, które działają przy wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Ekspozycję można było oglądać w gostyńskim Muzeum do 31 października.

Walentyna Jusupowa

Zygmunt Wengłowski urodził się w 1925 roku w miejscowości Soroczeń w obwodzie żytomierskim. Rodzice prowadzili gospodarstwo rolne. Ojciec Zygmunta wiosną 1930 roku został aresztowany i zesłany na Syberię. W 1938 roku na podstawie sfałszowanych zarzutów o działalność kontrrewolucyjną został skazany na śmierć. Wyrok przez rozstrzelanie wykonano 26 marca

Fot. Walentyna Jusupowa

1938 roku. Zygmunt uczył się w szkołach: polskiej, niemieckiej i ukraińskiej. W 1941 roku ukończył Technikum Mechaniczne w Żytomierzu. Wiosną 1944 roku na ochotnika zgłosił się do 1 Armii Polskiej w ZSRS. W szeregach jednostki samochodowej szedł przez Bug, Chełm, Lublin, wzdłuż Wisły, w sierpniu 1944 roku uczestniczył w walkach na przyczółku warecko-magnuszewskim. W listopadzie 1944 roku został skierowany na szkolenie do Oficerskiej Szkoły Broni Pancernej w Chełmie. Po zakończeniu wojny pozostał w wojsku jako oficer czołgista. Pełnił służbę w Poznańskim Okręgu Wojskowym. W końcu 1946 roku skierowano go na studia do Akademii Wojskowej Broni Pancernej w Moskwie. Pozostał w wojsku i przez ponad 20 lat służył na stanowiskach inżynieryjno-technicznych w jednostkach pancernych. Służbę zakończył jako pułkownik – zastępca naczelnika Wyższej Szkoły Broni Pancernej w Uljanowsku (1967-1975). Później pracował w zakładach wojskowych w Uljanowsku i Mytiszczi pod Moskwą. W 1990 roku wrócił do Żytomierza. W 1997 roku został wybrany na prezesa Stowarzyszenia Kombatantów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny.

Naukowcy z uniwersytetu w Żytomierzu w Polsce

Rok akademicki dla naukowców Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki rozpoczął się od udziału w międzynarodowych konferencjach naukowych.

Jedną z takich konferencji pt. „Nauczyciele: zasłużeni, niedocenieni, których zapamiętali” odbyła się w Krakowie (Polska). Wzięły w niej udział prorektor ds. naukowych i międzynarodowych ŻUP, dr nauk pedagogicznych Natalia Sejko, która przedstawiła referat na temat: „Temporalnej charakterystyki pedagogiki Wasyla Suchomylnskiego”, oraz docent

Katedry Technologii Społecznych Swietłana Sytniakowska, która opowiedziała o edukacji dwujęzycznej przyszłych specjalistów z zakresu działalności społecznej jako warunku ich mobilności zawodowej.

Udział w konferencji pozwolił naukowcom z Ukrainy nie tylko zaprezentować swoje nowe osiągnięcia, ale także nawiązać współpracę ze swoimi kolegami z innych państw. Pozytywnie ocenili poziom organizacji konferencji i wyrazili nadzieję na dalsze owocne współdziałanie z naukowcami z różnych krajów, w tym z Polski.

Walentyna Jusupowa na podstawie informacji <https://zu.edu.ua/>



Natalia Sejko oraz Swietłana Sytniakowska z Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki w Krakowie

Fot. zu.edu.ua

Zakończenie Roku Fatimskiego w Dowbyszu

Ponad tysiąc wiernych z wielu zakątków Ukrainy przybyło 14 października do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na uroczystość zakończenia obchodów 100. rocznicy objawień w Fatimie.

Wierni z Równego, Łucka, Odessy, Żytomierza i innych miejscowości od samego rana brali udział w modlitewnych oczekiwaniach wypełnionych modlitwą różańcową, spowiedzią, świadectwami wolontariuszy Radia Maryja etc. Udział w uroczystości wzięli biskup diecezji kijowsko-żytomierskiej Witalij Kriwicki.

Przed bramą świątyni gościa honorowego witał kustosz sanktuarium o. Waldemar Pawelec. Mszę celebrował biskup Witalij Kriwicki wspólnie z księżmi.

Podczas kazania biskup dzielił się swoimi przeżyciami i refleksjami. – W czasie, gdy Ukraina przeżywa cierpienie, kiedy cierpi z powodu bólu i wojny, my, wierni, powinniśmy być „obrońcami”, „po-



Po komunii świętej odbyła się procesja ulicami Dowbysza z figurką Matki Bożej

Fot. kyiv-zhytomyr.com.ua

mocnikami”, aby swoimi modlitwami ogarnąć trudne sprawy, nie tylko własne, ale i ojczyzny. Aby prosić o łaski Boże, być jak sługi z dzisiejszej Ewangelii, którzy zrobią wszystko, co powie nam Bóg – mówił.

Po komunii świętej tradycyjnie odbyła się procesja ulicami miasteczka z figurką Matki Bożej. Modlitwa na różańcu, rozważanie tajemnic życia Jezusa i Maryi – wszystko to wzmacnia wiarę, prze-

konanie, że nie jesteśmy sami, że możemy przyłączyć się do zmian na lepsze i że Pan Bóg nie opuszcza swoich dzieci.

Po procesji i otrzymaniu błogosławieństwa od biskupa wierni mogli uczcić relikwie dzieci z Fatimy. Na zakończenia uroczystości gościnni mieszkańcy Dowbysza częstowali wszystkich tradycyjną polską potrawą – bigosem.

Walentyna Jusupowa



Odsłonięcia tablicy dokonali wiceprzewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej Oleksandr Kruczeniuk, konsul ds. współpracy z Polakami na Ukrainie w KG RP w Winnicy Przemysław Szymański oraz mer Chmielnika Sergij Redczyk

Chmielniczanie pamiętają o Halinie Brylant

Sześć lat od tragicznej śmierci założycielki i wieloletniej prezes Chmielnickiego Miejskiego Związku Polaków im. Władysława Reymonta odsłonięto tablicę pamiątkową ku jej czci.

Mimo deszczowej pogody członkowie Związku, uczniowie szkoły języka polskiego i mieszkańcy Chmielnika licznie zgromadzili się 24 września pod siedzibą organizacji, by oddać hołd wspaniałemu człowiekowi, organizatorowi, nauczycielowi, osobie niezwykle twórczej, siostrze, matce i babci.

Odsłonięcia tablicy dokonali wiceprzewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej Oleksandr Kruczeniuk, konsul ds. współpracy z Polakami na Ukrainie w KG RP w Winnicy Przemysław Szymański oraz mer Chmielnika Sergij Redczyk. Ceremonię poświęcenia oraz wspólną modlitwę poprowadził proboszcz parafii Świętej Trójcy w Chmielniku ks. Jarosław Rudy. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy odbyła się msza święta.

W uroczystości wzięli też udział m.in. przedstawiciele władz obwodowych i rejonowych Ała Ratyńska i Mykoła Czekotun oraz dyrektor chmielnickiego Międzyrejonowego Centrum Pracy Sergij Kalinichenko.

Słowa wdzięczności, smutku i żalu z powodu odejścia Haliny Brylant brzmiały w tym dniu do późnego wieczora. Nikt nigdy nie zapomni znaczącego wkładu tej gorliwej i utalentowanej działaczki na rzecz rozwoju ukraińsko-polskich stosunków w Chmielniku oraz kultury i tradycji polskich.

W 1999 roku z inicjatywy pani Haliny na terenie miejscowej parafii Świętej Trójcy powstała Szkoła Nauki Języka i Kultury Polskiej. Jej uczniowie co roku biorą udział w wakacyjnych i edukacyjnych wyjazdach do Polski. Wielu z nich skończyło polskie uczelnie.

W roku 2000 przy wsparciu rodziców polskiego pochodzenia pani Halina założyła Chmielnicki Miejski Związek Polaków im. Władysława Reymonta. Związek prowadzi działalność edukacyjną wśród mieszkańców miasta mających polskie pochodzenie. Zapoznaje ich z językiem, tradycjami, historią i kulturą Polski.

Przy Związku aktywnie działały dwa zespoły pieśni (dzieci i dorośli), które brały udział w konkursach międzynarodowych, gdzie zdobyły wiele nagród i dyplomów. Jedną z nich jest odznaka honorowa „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, którą pani Halina odebrała z rąk konsula generalnego w Winnicy Krzysztofa Świderka w 2010 roku.

Prezes ChMZP pomogła w nawiązaniu stosunków partnerskich między Chmielnikiem i miastami w Polsce: Buskiem-Zdrojem, Tarnowem i Szczawnicą. Również dzięki niej została podpisana umowa o współpracy między wsią Berezna w rejonie chmielnickim i gminą Bierawa w województwie opolskim.

Pani Halina była pełna zapału, planów i nowych projektów. Życie Związku tętniło w dużej mierze dzięki jej energii i poświęceniu. Niestety, w 2011 roku, wracając z Polski po podpisaniu porozumienia między gminą Bierawa a Berezną, zginęła w wypadku samochodowym.

Dzieło rozpoczęte przez panią Halinę, należycie kontynuuje jej córka, Eugenia Brylant, obecna prezes Związku Polaków w Chmielniku.

Irena Bartaszczyk

Szarogród ma w Polsce partnera

Nowym miastem partnerskim gminy Góra Kalwaria zostanie ukraiński Szarogród, poinformował „Przegląd Piaseczyński” w nr. 168.

Pod koniec września Rada Miejska Góry Kalwarii podjęła uchwałę w sprawie nawiązania współpracy z Radą Miasta Szarogród w obwodzie winnickim na Ukrainie. Jej celem będzie rozwijanie wzajemnych kontaktów w zakresie realizacji wspólnych działań turystycznych i edukacyjnych, w tym również wymiana młodzieżowa.

Szarogród znajduje się na wschodnim Podolu, około 50 kilometrów od granicy z Mołdawią. Został założony w XVI wieku przez kanclerza Jana Zamoyckiego, w czasach swojej świetności w I RP był jednym z najważniejszych grodów i ośrodków handlowych Podola.

To małe i ciche miasteczko obecnie zamieszkuje około 7 tysięcy osób. Do najważniejszych zabytków można zaliczyć:

ruiny zamku, synagogę i sztetl (dużą część mieszkańców stanowili Żydzi), monaster św. Mikołaja, podziemia, a także kościół św. Floriana, niemal identyczny jak ten przy ul. Księdza Sajny w Górze Kalwarii.

Góra Kalwaria z kolei to 12-tysięczne miasteczko, położone około 35 kilometrów od Warszawy. Jego początki sięgają XIII wieku. Kiedy miejscowość stała się własnością biskupa Stefana Wierzbowskiego w 1666 roku, ten przekształcił ją w miasto na planie krzyża ze specjalnie usypanym wzgórzem – Kalwarią, do którego prowadziło 26 stacji Męki Pańskiej (zachowały się 3). W XIX wieku Góra Kalwaria stała się też silnym ośrodkiem chasydyzmu. Do dziś przetrwało wiele pożytkowskich zabytków, jak synagogi czy kirkut. Śladów przeszłości jest więcej. W mieście warto obejrzeć jatkę miejskie z 1836 roku, kilka kościołów, dawne kolegium pijarów oraz ratusz.

Słowo Polskie



Sanktuarium Męki Pańskiej (były kościół pw. św. Floriana) w Szarogrodzie na Podolu

Iść czy nie iść na Dni Polskiego Kina

W ramach zorganizowanego już po raz dwunasty przez Polski Instytut Filmowy przeglądu polskich filmów zaprezentowano siedem produkcji powstałych w ostatnich dwóch latach.

XII Dni Polskiego Kina odbywały się od 5 do 18 października w ośmiu miastach Ukrainy. W Winnicy przegląd rozpoczął się 9 października. Nie jak zwykle w kinie Rodyna, ale w sali koncertowej winnickiego Koledżu Kultury im. Leontowicza. W inauguracji udział wzięli polscy

dyplomaci, przedstawiciele lokalnych władz i miejscowi Polacy.

– Tutaj zebrali się ludzie, którzy naprawdę lubią polskie kino – powitał obecnych konsul RP w Winnicy Wojciech Mrozowski.

Jako pierwszy pokazano obraz „Sztuka kochania. Historia Michaliny Wisłockiej” w reżyserii Marii Sadowskiej. Jest to portret uznanej lekarki i autorki głośnego bestsellera, który stał się najpopularniejszym w Polsce lat 70. poradnikiem o seksie. Film nie przypadł do gustu wszystkim widzom z powodu dużej liczby scen seksualnych.

Nieco lepiej było z kolejną produkcją biograficzną. Film Marie Noëlle „Maria Skłodowska-Curie” opowiada o odkrywczyni dwóch pierwiastków, pierwszej kobiecie, która zdobyła, i to dwukrotnie, Nagrodę Nobla. Dramat „Nowy świat” w reżyserii Elżbiety Benkowskiej, Michała Wawrzeckiego i Łukasza Ostalskiego to z kolei trzy poruszające historie trójki młodych imigrantów z Afganistanu, Białorusi oraz Ukrainy, którzy próbują ułożyć sobie życie w Polsce.

W ofercie Instytutu Polskiego w Kijowie znalazły się jeszcze ko-

media romantyczna „Planeta singli”, rodzinny film fantasy „Za niebieskimi drzwiami”, thriller „Czerwony pajak” o seryjnym mordercy z lat 60. XX wieku i film biograficzny „Ostatnia rodzina” opowiadający poruszające losy rodziny malarza Zbigniewa Beksińskiego.

Szkoda, że organizator Dni Polskiego Kina na Ukrainie nie pokusił się o pokazanie filmów promujących tradycyjne wartości chrześcijańskie czy odsłaniających mało znane karty historii, jak chociażby dramat „Niewinne” opowiadający o gwałtach na polskich zakonnicech

dokonanych przez żołnierzy Armii Czerwonej, opowieść o Żołnierzach Wykłętych „Historia Roja” czy film psychologiczny „Na granicy”. Część zaprezentowanych filmów może doprowadzić do zniekształcenia obrazu polskiej rzeczywistości, która po zmianie władzy powraca do poszanowania tradycyjnych wartości chrześcijańskich, na których została ufundowana Unia Europejska.

XII Dni Polskiego Kina odbyły się w Kijowie, Odessie, Charkowie, Łucku, Mariupolu i Winnicy

Jurek Wójcicki

Przez harmonijny śpiew do Boga

30 września w katedrze św. św. Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim odbył się festiwal polskiej pieśni religijnej „Śpiewajmy Panu”.

Chór to nie tylko piękne słowo połączone z muzyką. To nie tylko zespół śpiewających ludzi. Chór to harmonia. A co to jest harmonia? I czemu służy? Czy jest potrzebna w XXI wieku?

Dla człowieka harmonia oznacza zgodę i współzycie z Bogiem, innymi ludźmi, przyrodą i własnym sumieniem. Aby żyć w harmonii, trzeba żyć w prawdzie i wolności. Ale gdzie odnaleźć prawdę? Jak wyluskać z potoku informacji, co jest prawdą, a co fałszem? Odpowiedź jest prosta. Prawda jest stałością. Nie może się zmieniać i podlegać modom i nowym potrzebom. A niezmienny jest tylko Bóg. Dlatego prawda to Bóg, ona istnieje tylko w Bogu. Człowiek nie może zmienić Boga i podobnie nie może się zmienić prawda. Tej prawdy uczymy się z wiary Kościoła, przykazania, Pisma Świętego. Ale często zapominamy, że ta mądrość tkwi także w pieśni kościelnej, która od wieków była nie tylko piękna



Występ chóru katedralnego Sursum Corda z Kamieńca Podolskiego (pod kierunkiem Stanisława Nagorniaka)

oprawą mszy świętej, ale też uczyła nas wiary i języka. Każdy, nawet bez żadnego wykształcenia, mógł modlić się i rozumieć język polski czy łaciński. Jak to wszystko może zostać zaprzepaszczone? Czy mamy

prawo zapominać pieśni i tradycji naszych dziadów?

Z myślą o tym 30 września w katedrze św. św. Piotra i Pawła odbył się festiwal polskiej pieśni religijnej „Śpiewajmy Panu”. Imprezę

rozpoczęła msza święta, którą oprowadził biskup ordynariusz diecezji kamienieckiej Leon Dubrawski. W koncercie wystąpili: chór działający przy polskim stowarzyszeniu z Makowa (kierownik W. Bujnicka),

chór Młode Liście z Baru (kierownik L. Chałabuda), chór Deo Gracias z parafii św. Floriana w Szarogrodzie (kierownik N. Szewczuk), chór im. Wł. Wanagsa Cantate Domino z parafii św. Antoniego i Stanisława Biskupa w Gródku Podolskim (kierownik A. Zadorożnyj), chór parafialny z kościoła św. Michała w Dunajowcach (kierownik s. A. Dębrowska), chór parafialny z kościoła Chrystusa Króla w Chmielnickim (kierownik I. Korszunowa), chór Żurawłyk z miejskiej szkoły śpiewu chóralnego w Kamieńcu Podolskim oraz chór katedralny Sursum Corda z Kamieńca Podolskiego (kierownik S. Nagorniak).

Piękny śpiew pozwolił słuchaczom zrozumieć piękno wiary, tradycji, sztuki i języka. Pozostaje tylko życzyć sobie, aby polska pieśń religijna nie znikła na Ukrainie i brzmiała na chwałę Boga nie tylko podczas festiwalu, ale także przez pozostałą część życia wiernych, którzy pamiętają tradycje swoich przodków.

Projekt został zorganizowany przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. J. Rollego w Kamieńcu Podolskim pod duchowym wstawiennictwem biskupa Leona Dubrawskiego i współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą przy wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Maria Dubik

Odpust w Szaróweccze

Wielu gości spoza parafii uczestniczyło w dorocznym uroczystościach w kościele Matki Boskiej Różańcowej, które odbywają się w związku z obchodzoną w Kościele świętem Matki Bożej Różańcowej.

Parafia Matki Boskiej Różańcowej w Szaróweccze jest jedną z największych na Podolu. Na odpust, który odbywa się tutaj co roku na początku października (7 października w Kościele czci się święto Matki Bożej Różańcowej), przybyli wierni i duchowni nie tylko z okolicznych wiosek, lecz także z innych obwodów Ukrainy oraz z Polski. Byli m.in. przedstawiciele ukraińskiej stacji

Radia Maryja i goście z diecezji warszawsko-praskiej.

Diecezja warszawsko-praska realizowała w tym roku projekt „Budowanie młodego Kościoła w Szaróweccze na Ukrainie”.

Goście nie przyszli z pustymi rękami. Wręczyli gospodarzom święta udekorowane kwiatami krzyże, podolskie barwinki i korowaje.

Uroczystość rozpoczęła się procesją z figurą Matki Bożej Fatimskiej. Mszę świętą celebrował biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski. Odpust zakończył się pięknym koncertem i poczęstunkiem dla pątników.

Franciszek Miciński



Uroczystość rozpoczęła się procesją z figurą Matki Bożej Fatimskiej

Dialog sztuk w rocznicę założenia Chmielnickiego

Koncerty muzyki i międzynarodowy Festiwal Synteza Sztuk uświetniły obchody 586. rocznicy ufundowania miasta.

Rocznica założenia Chmielnickiego przypada na ostatnie dni września. Jak zwykle z tej okazji miasto organizuje uroczyste obchody. Odbywające się w ich ramach imprezy stały się pewnego rodzaju wizytówką artystyczną całego Podola.

Już trzeci rok z rzędu podczas Dni Miasta Chmielnickiego zorganizowano Festiwal Synteza Sztuk, wydarzenie łączące różne rodzaje sztuki i różne pokolenia twórców, zarówno amatorów, jak i uznanych artystów. Będące miejscem zmagania rozmaitych technik, materii, koloru, środków wyrazu oraz muzyki. Festiwal stanowi okazję do wymiany doświadczeń między młodymi adeptami sztuki oraz dojrzałymi twórcami. Głównym celem projektu jest wspieranie bezpośrednich kontaktów i współpracy młodych artystów z Polski i Ukrainy.

Na wernisażu zorganizowanym 23 września w Obwodowym Muzeum Sztuki swoje prace pokazali studenci i pracownicy Zakładu Wzornictwa Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu oraz Wydziału Wzornictwa Chmielnickiego Uni-

wersytetu Narodowego, reprezentujący różne dziedziny sztuki, od rzeźby przez rysunek i malarstwo po wzornictwo. Zwiedzający podziwiali zarówno prace dyplomowe studentów, jak i projekty ich pedagogów oraz dzieła autorstwa zaproszonych artystów, łącznie ponad sto obiektów. Wśród nich były obrazy, projekty modowe, graficzne, reklamowe, aranżacje przestrzenne oraz instalacje.

Prowadzący Maksym Łukianuk zaznaczył, że ten wspólny polsko-ukraiński projekt to nowe spotkanie z syntezą sztuk, która jest podstawą dla współczesnego europejskiego wzornictwa.

Na otwarciu wystawy byli obecni m.in. rektor ChNU Mykoła Skyba, kierownik biura rektora UTP docent dr Franciszek Bromberek, szef regionalnego oddziału Związku Polaków Ukrainy Franciszek Miciński i zastępca dyrektora Chmielnickiego Regionalnego Muzeum Sztuki Maryna Zasławska.

W planach były też warsztaty z młodzieżą licealną i studentami obu krajów prowadzone przez młodych wykładowców, których celem była integracja uczestników.

Wernisażowi towarzyszył pokaz mody młodych projektantów z Kalinowskiego Technikum Technologicznego. Oprawę muzyczną zapewnili studenci Chmielnickiej

Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej, a także studenci Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy pod kierunkiem prof. Pawła Radzińskiego.

Studenci bydgoskiej Akademii Muzycznej mieli okazję zaprezentować swoje umiejętności jeszcze podczas dwóch występów: 24 września zagrali na Koncercie Niedzielnym w Kościele Chrystusa Króla Wszechświata oraz 26 września na koncercie zatytułowanym „Skrzypce przynoszą nadzieję” w Filharmonii Obwodowej.

W programie znalazły się utwory Niccolò Paganiniego, Arcangelo Corelliego, Henryka Wieniawskiego, Franza Schuberta, Ludwiga van Beethovena, Myroslawa Skoryka i Grażyny Bacewicz. Największym powodzeniem publiczności cieszyły się kompozycje Wieniawskiego, wykonywane przez kwartet smyczkowy. Na stojąco przyjęto dzieła ukraińskiego kompozytora Myroslawa Skoryka. Student z Bydgoszczy Michał Nowak wykonał Kaprys nr 11 Paganiniego, a prof. Mirosław Gerbowski utwór „La folia” Corelliego.

Znana od najdawniejszych czasów idea łączenia różnych dziedzin sztuki doskonale sprawdziła się w Chmielnickim.

Franciszek Miciński

Królewskie tańce w Jaworowie

W tutejszej ulubionej letniej rezydencji króla polskiego Jana III Sobieskiego odbywały się rady senatu, przyjęcia posłów, uroczystości i wystawne uczy.

Jaworów (w dzisiejszym obwodzie lwowskim), od XV wieku miasto królewskie, pod koniec XVI lokowane na prawie magdeburskim, w 1639 roku otrzymał od króla Władysława IV kasztelan krakowski Jakub Sobieski, ojciec Jana. Wówczas stał tutaj niewielki, piętrowy zamek drewniany. Jan III Sobieski (1629-1696) znacznie go rozbudował i otoczył pięknym ogrodem w typie włoskim z łazienkami, stawami i fontannami. Drzewa w nim nowy gospodarz sadził osobiście. Z myślą o rodzinie i licznych gościach w parku wzniesiono kilka pawilónów.

Za czasów Jana III Sobieskiego rezydencja była świadkiem wielu ważnych wydarzeń. To tutaj w 1675 roku zawarto tajny antyhabsburski układ polsko-francuski, który w imieniu Ludwika XIV podpisał z polskim królem biskup Forbin-Janson. Porozumienie dotyczyło przystąpienia Rzeczypospolitej do wojny przeciwko walczącej z Francją Brandenburgii (umowa nigdy nie została zrealizowana). Tutaj w 1678 roku hucznie obchodzono chrzest syna króla Jana III i Marii Kazimierzy, Marysienki (1641-1716) – Aleksandra (1677-1714). Chrzestnymi królewicza byli papież



K. Szlegel, „Wesele w Jaworowie” (fragment z widokiem dworu od północnego-zachodu)

Innocenty XI i cesarzowa wdowa po cesarzu Ferdynandzie III.

Tu wreszcie w 1683 roku, po wiktorii wiedeńskiej hetman wielki koronny Sobieski przyjmował liczne delegacje zagraniczne składające mu gratulacje z okazji świętego zwycięstwa nad Turkami. Uroczystości trwały ponad miesiąc. Zwieńczyło je tzw. jaworowskie wesele, na którym możni tańczyli z chłopami. Sam król wywił krakowiaka z żoną kowala. Zdarzenie to zostało utrwalone w literaturze – nowela

Zofii Kossak-Szczuckiej (1889-1968) „Wesele w Jaworowie” – i na płótnie – obraz Korneliusza Szlegela (1819-1870).

Spod Wiednia Sobieski przywiózł wartę ogromną fortunę łupy oraz liczne dary od władców europejskich i azjatyckich: sporo złotych wschodnich szabl i inkrustowanych szlachetnymi kamieniami (jedną z nich współcześni wycenili na 1 mln zł), cenne tkaniny, bogate ubiory, konie. Przechowywano je

prawdopodobnie w istniejącym przy zamku skarbcu.

Po raz ostatni król Jan III odwiedził Jaworów w 1691 roku, gdzie spędził 6 tygodni. Po jego śmierci starostwo jaworowskie zostało dożywotnio przyznane Marii Kazimierze, która opuszczając Polskę w 1698 roku oddała je najstarszemu synowi, Jakubowi (1667-1737). Zamek nie stracił swojego blasku, skoro przybywali tu z wizytami: król polski Augusta II (1703), król szwedzki Karol XII (1704) czy car

rosyjski Piotr I (1711 i 1717). Po śmierci królowej Marysienki król August II odebrał starostwo Jakubowi i przekazał Józefowi Mniszchowi. Ten w Jaworowie prawie nie był, zamek więc powoli podupadał.

W 1890 roku majątek kupił hrabia Ludwik Zygmunt Dębicki, który wyremontował i przebudował jeden z pawilónów dla gości na dworek. Zgromadził w nim zbiory miarę królewskich, m.in. płótna Rubensa i Kossaka, gobeliny, angielską porcelanę, srebro stołowe, liczącą 10 tys. tomów bibliotekę, kolekcję dawnych drzeworytów z jednym dziełem Dürera, numizmatyczne okazy: złote dukaty królów Władysława IX, Jana Kazimierza, Jana III, Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Augusta II, z których każdy był wart majątek.

Ostatnim właścicielem przed 1939 rokiem tego zachowanego do dziś dworku był syn Ludwika hrabia Leon Dębicki (zm. 1952). Budynek stoi przy ulicy Szewczenki na terenie bazy samochodowej. Rozpoznać go można dzięki dwóm płaskorzeźbom na jednej ze ścian z wizerunkiem broni i nagich postaci. Na terenie bazy ocalał jeszcze skarbiec Sobieskiego, który został w czasach austriackich zamieniony na więzienie. W tej funkcji przetrwał przez lata władzy sowieckiej. Ta skromna budowla poza bogatą historią niczym specjalnym się nie wyróżnia.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie tekstu Irena Rudnicka



Młodzi sportowcy z Polski wzięli udział w zawodach, które odbyły się w Szkole Sportowej nr 3 w Chmielnickim

Polsko-ukraińskie zawody sportowe w Chmielnickim

25-osobowa grupa młodzieży z Warszawy zmierzyła się w turnieju piłki ręcznej i koszykówki ze swoimi podolskimi kolegami.

Młodzi sportowcy z Polski wzięli udział w zawodach, które odbyły się w Szkole Sportowej nr 3 w Chmielnickim. Turniej, który dzięki udziałowi gości z Polski zyskał rangę międzynarodowego, był kolejną udaną próbą kontynuowania dialogu kulturalno-spor-

towego między Chmielnickim a Warszawą.

Oprócz młodzieży z Chmielnickiego i Warszawy w rozgrywkach wzięły udział także drużyny z sąsiedniej Winnicy.

Impreza została objęta patronatem Chmielnickiej Rady Miasta. W otwarciu zawodów uczestniczył zastępca burmistrza miasta Chmielnickiego Wołodimir Honczaruk.

Franciszek Miciński

Wiatr zerwał dach z kościoła w Reniowie

Huragan, który w nocy z 5 na 6 października przeszedł nad obwodami lwowskim i tarnopolskim, zniszczył dach zabytkowego kościoła rzymskokatolickiego w małej wsi na Tarnopolszczyźnie.

Elementy stropu nieczynnego od wielu lat kościoła wskutek porywów wiatru o prędkości przekraczającej 25-30 metrów na sekundę zostały uszkodzone, stanowiąc zagrożenie dla przechodniów. Strażacy musieli je rozebrać, żeby uniknąć tragedii. Bez dachu kościół prawdopodobnie za kilka lat ostatecznie zamieni się w ruinę.

Reniów to wieś w obwodzie tarnopolskim nad rzeką Seret, położona niedaleko Załoziec. W 1908 roku z inicjatywy miejscowego wójta Macieja Dajczaka wybudowano w niej kościół pw. MB Królowej Polskiej, jednonawowy z wieżą, z kamienia łamanego. Autorem projektu był syn wójta, Wawrzyniec Dayczak, wówczas student Politechniki Lwowskiej, wykonanie zaś powierzono mistrzowi budowlanemu z Sieniawy Stawarskiemu. Kamień na budowę подарował ówczesny właściciel wsi



Bez dachu kościół może zamienić się w ruinę

Tadeusz Cieński. Rodzina ufundowała również organy i ołtarz w stylu zakopiańskim według projektu Malacha, absolwenta szkoły rzemiosła artystycznego w Zakopanem, z obrazem MB Częstochowskiej.

W czasie I wojny światowej, w 1915 roku, kościół został przez Niemców wysadzony w powietrze,

a kamień z niego użyto do budowy dróg. W 1927 roku Wawrzyniec Dayczak, który zdążył już zostać architektem, opracował projekt odbudowy kościoła, skromniejszy niż poprzednio. Wykonawcą był mistrz murarski z Załoziec Góral.

Słowo Polskie

KORESPONDENCJA KRESOWA

Zygmunt Sarnecki urodził się 20 listopada 1837 roku w Hołodkach niedaleko Baru na Podolu w zamożnej rodzinie ziemiańskiej. Ponieważ jego ojciec Wincenty był kapitanem gwardii napoleońskiej, w domu panował kult Napoleona, a znaczący wpływ na młodego Zygmunta wywierała obok polskiej literatury romantycznej również literatura francuska. W 1847 roku oddano go na pensję dla dzieci z rodzin arystokratycznych prowadzoną w Odessie przez Jana Sowińskiego (szwagra Józefa Korzeniowskiego).

W latach 1852-1858 kontynuował naukę w warszawskim Gimnazjum Realnym. Już wówczas nawiązał współpracę z „Gazetą Codzienną”, w której drukował felietony, a rok po ukończeniu gimnazjum został wysłany do Francji i Włoch jako jej korespondent. W Paryżu zawarł liczne znajomości (m.in. z Karolem Libelem, Cyprianem Norwidem i Wiktorem Hugo), uczęszczał – jako wolny słuchacz – na kurs literatury i historii na Sorbonie.

Wówczas Sarnecki nawiązał łączność z ruchem konspiracyjnym w kraju. W 1862 roku ożenił się i zamieszkał w otrzymanym od ojca majątku w Bychawie na Lubelszczyźnie. Ale już w następnym roku ponownie wyjechał do Francji i Włoch, gdzie, jak pisała Jolanta Kowalczykówna, wiódł „życie salonowca, zawiązując jednocześnie nowe znajomości

i przyjaźnie, m.in. z Teofilem Lecnartowiczem”.

W 1866 roku, roztrwoniwszy znaczne kapitały, wrócił do kraju i osiadł w Bychawie. Poświęcił się pracy literackiej. Po sprzedaży bychawskiego majątku założył, wraz z Józefem Tekslem, teatr w Lublinie, którego był krótko dyrektorem (2 maja – 22 lipca 1872), nieco później zaś (od października 1872 do połowy 1873) kierował Teatrem Polskim w Poznaniu.

W 1873 roku osiadł w Warszawie. Zajmował się tu twórczością sceniczną, a w latach 1877-1881 redagował dziennik „Echo” o orientacji konserwatywnej. W 1881 roku przebywał we Lwowie, następnie w Krakowie. W latach 1884-1885 mieszkał w Paryżu, a w sezonie 1885/1886 sprawował kierownictwo literackie teatru krakowskiego. W 1888 roku objął w Krakowie redakcję dwutygodnika „Świat”. W 1900 roku zamieszkał ponownie w Warszawie, potem zaś we Lwowie, gdzie do 1903 roku wydawał dziennik „Przedświt”.

Do końca życia utrzymywał się z pracy piórem, publikując szkice literackie, recenzje teatralne i artykuły o malarstwie na łamach wielu polskich pism (m.in. „Biesiada Literacka”, „Czas”, „Kłosa”, „Kurier Warszawski”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wędrowiec”).

Zmarł 10 stycznia 1922 roku w schronisku dla starców w Krako-



Zygmunt Sarnecki
1837-1922

wie. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

W twórczości Zygmunta Sarneckiego znajdujemy wiele gatunków literackich. Do najliczniejszych należą utwory dramatyczne, głównie komedie, nowele oraz utwory dla dzieci. Zajmował się także przekładami z literatury francuskiej, włoskiej i belgijskiej.

Korespondencja Zygmunta Sarneckiego z Franciszkiem Rawitą-Gawrońskim rozpoczęła się z chwilą zainicjowania wydawania przez tego pierwszego pisma „Świat” (1888-1895). Jako jego redaktor pragnął pozyskać do współpracy znanego wówczas pisarza, publicystę i historyka specjalizującego się w dziejach Kozaczyzny i polskich walkach narodowowyzwoleńczych w XIX wieku, jakim był Rawita-Gawroński. Zadzierzgnięte wówczas relacje przetrwały niemal do końca życia Sarneckiego. Cechowały je wzajemny szacunek i życzliwość.

Słowo Polskie

List Zygmunta Sarneckiego do Franciszka Rawity-Gawrońskiego

Zakopane.

Dnia 4 stycznia. 1917 roku.

Kochany Franciszku.

Za pamięć o mnie i dobre życzenia dziękuję serdecznie, sam zaś życzę Ci – a równocześnie Czcigodnej Twej Małżonce oraz całej Twojej rodzinie – przede wszystkim zdrowia, nadto wszelkich pomyślności oczekiwanych i nieoczekiwanych.

W wigilię świąteczną upadłem na schodach i stłukłem nogę tak dotkliwie, że leżeć musiałem dni kilka. Dotąd jeszcze dokucza mi przykry ból nie pozwalający opuszczać izdebki, w której mieszkam. Drobiazgi moje, drukowane w „Gazecie Lwowskiej”, nie mają najmniejszej pretensji do głębokości krytycznej, ani nawet do sprawozdawczego wyczerpania treści omawianego dzieła. Są po prostu tylko notatkami bibliograficznymi, skłaniającymi tych, którzy kupują książki – do kupienia

wymienionych. To ich cel jedyny i tylko w takim ich znaczeniu należy na nie zwracać uwagę.

Chociaż urodziłem się na Podolu, wyznaję ze smutkiem i żalem, że nie znam prawie polskiej Rusi i Litwy. Znam tylko i pamiętam dobrze – pamięcią dziecinną – kawałek Pobereża, kawałeczek powiatu lityńskiego i Kamieniec. Gdy jechałem przed laty z Warszawy do Petersburga, pomimo gorących starań i zabiegów, nie dano mi wsiąść z pociągu w Wilnie, bo legitymowałem się wówczas tzw. „czerwonym biletem”. Za to z wielu Podolanami, Ukraińcami i Litwinami, rozrzuconymi po szerokim świecie, łączyły mnie stosunki przyjazne, chociaż wyznać muszę, że „podolskimi milionerami” nie zachwycał się wcale, z wyjątkiem Aleks[andra] Mańkowskiego.

Ściskam dłoń Twoją serdecznie, zapewniając Cię o moim szczerym szacunku zawsze życzliwy

Zygmunt Sarnecki

Lekcja historii w ruinach twierdzy Kudak

W wyjazdowej lekcji historii, która odbyła się 24 września, wzięli udział uczniowie Sobotniej Szkoły Języka Polskiego przy Ośrodku Kultury Polskiej im. Karola Wojtyły w Dnieprze oraz członkowie organizacji.

Wycieczkę przygotował i przeprowadził Paweł Skórski. Jej uczestnicy zwiedzili polską twierdzę Kudak we wsi Stare Kodaki. Wysłuchali opowieści o jej historii oraz o znaczeniu pamięci Polaków, którzy na zawsze pozostali w tej ziemi. Grupa zwiedziła także Muzeum Historyczne wsi Stare Kodaki. Wycieczkę zakończono akcją sprzątnięcia ruin twierdzy i należącego do niej starego cmentarza.

Kudak (pierwotnie Kodak) był najdalszą kresową twierdzą polską na Zaporozu, historycznej krainie nad dolnym Dnieprem, który w tych okolicach skręca o 90 stopni i płynie na południe przez skaliste podłoże. Za porożami (progami rzecznyymi) ciągnęły się nizinno-stepowe obszary, zwane Dzikimi Polami lub Niżem. W średniowieczu zasiedlone przez koczownicze plemiona Polowców i Pieczyngów, od XV wieku stanowiły obiekt rywalizacji polsko-tatarskiej, w praktyce będąc ziemią niczyją, miejscem ucieczki awanturników, terenem działania tzw. dobyczników (chodzących za zdobyczą) oraz wypasu owiec i wołów, pędzonych następnie na zachód.

Kudak miał obok m.in. Krzemieńczuka i Nowego Koniecpola stworzyć linię obrony I RP przed Kozakami. Hetman Stanisław Koniecpolski osobiście wybrał miejsce pod go budowę na prawym brzegu Dniepru, naprzeciwko ujścia Samary.

Budowę rozpoczęto w 1635 roku. Forteca, wzniesiona w systemie staroholenderskim według planów Guillaume’a Beauplana le Vasseur, miała kontrolować szlaki komunikacyjne między Zaporozem i resztą Ukrainy. Wzniesiona na planie kwadratu została wyposażona w tradycyjne wieże obronne (jak późniejsze Okopy św. Trójcy). Pierwotnie była to reduta z dwoma półbastionami od wschodu (południowo-wschodni półbastion zachował się do dzisiaj), którą wzniesiono według projektu pułkownika Jeana de Marion.

Jeszcze przed jej ukończeniem, krótko po wybudowaniu pierwszych umocnień Kudak został zdobyty w nocy z 3 na 4 sierpnia 1635 (w konsekwencji zdrady kilku Rusinów z załogi) przez Kozaków dowodzonych przez Iwana Michajłowicza Sulimę. Wracający znad Donu Kozacy nierejestrowi, obawiając się blokowania przez załogę ich wypadów na ziemię pozostającą pod władzą Turków, wymordowali garnizon kudacki. Komendanta twierdzy Francuza Jeana de Mariona „żywcem wzięwszy, najpierw rękę mu odsiekl i za pazuchę włożyli, w pludry prochu nasypali, postawili u słupa nad Dnieprem, zapa-

lili i proch rzucili do Dniepru”. Powstanie stłumili Kozacy rejestrowi, którzy – po powrocie znad Bałtyku – pod komendą K. Wołka wdarli się do obozu powstańców, którzy sami postanowili wydać w ich ręce swych przywódców. Sulima, chcąc ratować życie, przeszedł na katolicyzm. Nie uszedł jednak sprawiedliwości: wraz z towarzyszami został ścięty w Warszawie w grudniu 1635 roku.

Zniszczone przez buntowników umocnienia odbudowano w latach 1636-1639. W 1637 sejm podjął uchwałę o sfinansowaniu odbudowy fortu. W 1639 obok starego powstał nowy, zrealizowany według projektu Johanna Pleitnera. Pracami kierowali Fryderyk Getkant i Elias Arciszewski. Powstało założenie o rozmiarach około 207 x 210 metrów w szpicach bastionów. Twierdza miała dwa pełne bastiony, dwa półbastiony i dzieło kleszczowe od strony Dniepru. Otaczały ją wały ziemne z przedpiersiami, suche fosy i dwa rzędy częstokołu. Wjazd (z bramą) ulokowano od strony zachodniej. Na południowo-zachód od twierdzy zbudowano wysuniętą drewnianą strażnicę z wieżą obserwacyjną. Kudak obsadzono liczącą 600 pieszych i 100 pancernych załogą pod dowództwem gubernatora Jana Wojsława Żółtowskiego (zmarł w 1640), następnie zaś płk. Krzysztofa Grodzickiego. Twierdza zyskała rangę cekhausu (arsenału) artylerii koronnej, ale w 1639 roku dysponowała skromnym wyposażeniem (11 dział, w tym kolubryna, 4 działa regimentowe, 6 dział żelaznych, 200 granatów, 1050 kul 4-funtowych i 50 kul 12-funtowych).

Podczas powstania Chmielnickiego dowodzony przez Grodzickiego Kudak odparł kozackie szturmowanie (schronił się tu zbiegły z niewoli tatarskiej Stefan Czarniecki). Bohdan Chmielnicki musiał w końcu zastąpić dowodzącego oblężeniem pułkownika niżyńskiego Prokopa Szumiejkę swym zaufanym, Maksymem Nestorenką, pułkownikiem korsuńskim, uczestnikiem rebelii Pawluka (antypolskiego i antyszlacheckiego powstania chłopско-kozackiego). Ale opór nie słabł. Twierdza broniła się od sierpnia do października 1648 roku. Dopiero na wieść o kłęsce pod Piławcami, nie mogąc spodziewać się odsieczy, wobec wyczerpania zapasów amunicji Kudak skapitulował na honorowych warunkach. Kozacy nie dotrzymali jednak umowy – część jeńców wymordowano, wszystkich obrabowano, wielu zmarło z głodu i ran. Po radzie w Perejasławiu (1654) twierdzę na stałe obsadzili Kozacy.

Ostatecznie została zburzona przez Rosję na mocy ustaleń traktatu pruckiego zawartego między Rosją a Turcją z 1711 roku. Na jej miejscu powstała wieś Stare Kodaki (obecnie przedmieście Dniepropietrowska).

Słowo Polskie na podstawie informacji WiD i Romana Marcinka



Arcybiskup Mokrzycki podkreślił, że Kościół łaciński nadal będzie ubiegać się o zwrot świątyń zgodnie z ustawodawstwem ukraińskim

Katolicy ze Lwowa ubiegają się o zwrot kościołów

Metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki zapewnia, że Kościół rzymski pragnie odzyskać nie 23, ale dwie świątynie zabrane po II wojnie światowej i nielegalnie przekazane Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej.

Obecnie prosimy, aby grekokatolicy zwrócili nam chociażby dwa kościoły z wykazu świątyń, które kiedyś do nas należały. We Lwowie prosimy o jeden – cerkiew Ofiarowania Pańskiego (dawnej kościół Matki Bożej Gromnicznej przy ul. Winniczenki 30). Nie są nam potrzebne wszystkie 23 kościoły, które są tutaj we Lwowie. Być może jeszcze św. Elżbiety (św. Olgi i Elżbiety) – oświadczył Mieczysław Mokrzycki w rozmowie z dziennikarzami we Lwowie 10 października, informuje Leopoldus.news.

Ukraińskie media zainteresowały się sprawą po wywiadzie, jakiego zwierzchnik diecezji lwowskiej udzielił rosyjskiemu katolickiemu portalowi Gaudete.ru, po którym zaczęto mówić, że Kościół rzymskokatolicki chce zwrotu 23 świątyń.

Arcybiskup dodał też, że rzymscy katolicy, aby odzyskać swoje dawne kościoły, muszą budować grekokatolikom nowe świątynie na zamianę.

– W niektórych miastach, Brzuchowicach czy w Zimnej Wodzie, są nasze kościoły sprzed II wojny światowej, jednak teraz musimy w tych miejscowościach budować nowe cerkwie, aby przekazać je grekokatolikom i odzyskać swoje – powiedział.

Jednocześnie arcybiskup Mokrzycki podkreślił, że Kościół łaciński nadal będzie ubiegać się o zwrot świątyń zgodnie z ukraińskim ustawodawstwem.

– Każde wyznanie, każdy zakon, grekokatolicy, rzymscy katolicy bądź protestanci mają swoją własność. Niezależnie gdzie, w Polsce,

na Ukrainie czy też w Niemczech, jest to własność wyznań. Prezydent Ukrainy Kuczma kiedyś wydał zarządzenie o przywróceniu własności wyznaniom, w których posiadaniu były od samego początku. Dotyczy to kościołów rzymskokatolickich, grekokatolickich lub kościołów innych wyznań. Wiele kościołów rzymskokatolickich przekazano grekokatolikom, prawosławnym i nawet protestantom. Zawsze będziemy ubiegać się o naszą własność, która nielegalnie została przekazana innym. Mamy do tego prawo. Chociaż nie wszystkie te kościoły są nam potrzebne, moglibyśmy je przekazać lub podarować innym – powiedział zwierzchnik diecezji lwowskiej.

Lwowska kuria stara się także o zwrot kościoła św. Marii Magdaleny, który dziś jest użytkowany jako miejska sala organowa, i dawnej plebanii kościoła św. Antoniego, gdzie dziś mieści się szkoła muzyczna.

Irena Rudnicka

Pielgrzymka do Matki Boskiej w Niżankowicach

Około 200 pielgrzymów z Polski wzięło udział w odpuszczeniu w Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej Opatrzności, zwanej „płaczącą”, gdzie pokłonili się przed łaskami słynącą figurą Niepokalanej.

Sanktuarium w Niżankowicach (rejon starosamborski, obwód lwowski) stało się szerzej znane, gdy z twarzy figurki Matki Boskiej w tamtejszym kościele popłynęły łzy. Jako pierwszy zauważył to niezwykle zjawisko miejscowy kościelny Włodzimierz Moroz.

– 5 stycznia 2005 roku przyszedłem do kościoła, żeby zrobić porządki przed świętem Trzech Króli – opowiadał. – Gdy zbliżyłem się do figury Matki Bożej, zobaczyłem, że ma mokrą twarz. Ażebym ktoś jeszcze potwierdził, że twarz matki Bożej jest mokra, zawołałem sąsiadkę, panią Janinę. Ona też powiedziała, że widzi mokrą twarz. Te łzy pojawiały się więcej niż przez 40 dni.

Zdarzenie to powtarzało się jeszcze wielokrotnie, łącznie 101 razy. Ostatni raz 9 września 2007 roku.

Do Niżankowic zaczęli przybywać pątnicy, by zanosić prośby przed figurką Matki Bożej. Wiele osób twierdzi, że dzięki Niepokalanej otrzymało łaskę uzdrowienia. Świadczą o tym liczne dziękczynne wota. Bogdan Mucha z Przeworska przyjeżdża tu z wnuczką Magdaleną dwa razy w roku, aby dziękować Matce Bożej za jej uzdrowienie. Magda urodziła się w 2010 roku w Rzeszowie z powikłaniami. Lekarze ocenili jej stan zdrowia jak zły. Po otarciu obrazkiem Matki Bożej z Niżankowic i chusteczką stan zdrowia dziecka z godziny na godzinę zaczął się poprawiać.

Mieszkanca Przemysła Franciszka Daraż, z domu Skwarczyń-

ska przysła tu na piechotę przez otwartą granicę. Pamięta, jak została stąd ekspatriowana z rodzicami do powojennej Polski. Przyjeżdża tu, kiedy tylko jest okazja, bo – jak mówi – zostawiła tu serce.

– Urodziłam się w Niżankowicach. Tu byłam chrzczona. Mając lat 6, wyjechałam z rodzicami w stronę Przemysła. Wysiedlenie było przymusowe. Osiedliliśmy się w Pikulicach. Tam zostaliśmy spaleni. Ale moje serce jest tutaj, do którego przychodzę – zaznaczyła pani Franciszka.

2 czerwca 2007 roku kościół w Niżankowicach został ogłoszony Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej Opatrzności. Odtąd tłumy wiernych modlą się przed figurką Niepokalanej. Skąd się tam wzięła? Figurę kilkanaście lat temu przywieźli do Niżankowic, wtedy do kościoła pw. Świętej Trójcy, polscy pielgrzymi, którzy pomagali miejscowym katolikom zagospodarować świeżo odzyskaną świątynię. Niespełna półmetrowa rzeźba przedstawia Matkę Bożą z Lourdes z różańcem w dłoniach.

Parafia rzymskokatolicka w Niżankowicach funkcjonuje dzięki pielgrzymom. To dzięki ich pomocy został odremontowany kościół i urządzone mieszkanie dla proboszcza w pomieszczeniu obok zakrystii. Mieszkańcy przygranicznych miejscowości liczą, że kiedyś w tym miejscu powstanie przejście graniczne.

Polscy pątnicy nie mieli problemu z przekroczeniem granicy. Na prośbę Stowarzyszenia Pamięci Polskich Termopil i Kresów w Przemyslu, służby graniczne Polski i Ukrainy odprawiały podróżnych na otwartym z tej okazji przejściu Malhowice-Niżankowice.

Słowo Polskie na podstawie informacji <http://rzeszow.tvp.pl>

Ukraińcy poznają Polskę i polsko-ukraińskie relacje

Znane i nieznanne, wspólne dziedzictwo polsko-ukraińskiego pogranicza, jego wpływ na budowanie współczesnych więzi społecznych – brzmiał temat szkolenia dla ludzi mediów.

W dniach 17-22 września w siedzibie Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyslu odbył się cykl warsztatów dla dziennikarzy i członków organizacji pozarządowych z Ukrainy. Ich celem było pogłębienie wiedzy uczestników na temat Polski oraz stosunków polsko-ukraińskich, ze szczególnym uwzględnieniem relacji społecznych na terenach pogranicza.

Interdyscyplinarny charakter zajęć pozwolił osobom związanym

z mediami na Ukrainie wzbogacić swój warsztat dziennikarski. Dzięki temu pojawią się nowe, interesujące teksty, ukazujące pozytywny wymiar relacji polsko-ukraińskich.

W projekcie uczestniczyli przedstawiciele ze Lwowa, z Drohobycza, Iwano-Frankiwska, Charkowa, Odessy i Czernichowa. Dzięki temu mogli oni skonfrontować swoje postrzeżenie stosunków polsko-ukraińskich, które różniło się w zależności od miejsca zamieszkania i działania.

Podczas warsztatów poruszano też kwestię niedostatecznej liczby ukraińskich publikacji dotyczących historii polskiej, a napisanych przez polskich historyków i naukowców. Tymczasem Ukraińcy chcą poznać polskie opracowania dotyczące historii Polski i Ukrainy.



Uczestnicy pracowali w ramach sześciu bloków tematycznych: literatura, etnologia, socjologia, historia, polityka oraz historia sztuki pogranicza polsko-ukraińskiego.

Finał projektu miał miejsce we Lwowie. Uczestnicy zwiedzili miasto, wędrując szlakiem łacińskich inskrypcji znajdujących się na lwowskich budynkach i pomni-

kach. Podczas uroczystej kolacji wręczono wszystkim certyfikaty potwierdzające udział w projekcie, a uczestnicy wyrazili chęć wzięcia udziału w kolejnych edycjach. Taki też jest plan organizatorów, którzy chcą kontynuować i wzmocnić rozpoczętą współpracę.

Szkolenie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół PWSW w Przemyslu we współpracy z Państwową Wyższą Szkołą Wschodnioeuropejską, jako zadanie publiczne, współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu Dyplomacja Publiczna 2017.

Sergij Porowczuk

Nowe spojrzenie na nauczanie

Kolejne szkolenie dla nauczycieli języka polskiego z Ukrainy „Kształtowanie umiejętności uczenia się języka polskiego uczniów na różnych poziomach edukacyjnych” odbyło się w dniach 29 września – 1 października w Iwano-Frankiwsku.

W szkoleniu wzięło udział 30 nauczycieli polskich szkół sobotnio-niedzielnych oraz nauczycieli uczących języka polskiego jako obcego w szkołach stacjonarnych m.in. w Kijowie, Lwowie, Iwano-Frankiwsku, Kropiwnickim, Odessie i Użhorodzie. Warsztaty prowadzili doświadczeni trenerzy Zofia Domaradzka-Grochowalska i Andrzej Pery.

Przez trzy dni trwały intensywne zajęcia, wrzała praca w grupach, tworzone mapy myśli. Uczestnicy spotkania zdobywali nową wiedzę. Zapoznawali się z ocenianiem kształtującym, określali cele lekcji i uczyli się formułować je w języku zrozumiałym dla ucznia.



Szkolenie zostało zorganizowane w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego dzięki wsparciu Marii Osiadacz, dyrektor CKPDE

Udział w warsztatach uświadomił nauczycielom potrzebę zmiany podejścia do nauczania i uczenia się. Dzięki szkoleniu zrozumieli, jak ważne jest ustalenie z uczniami kryteriów oceniania, czyli tego, co be-

dziebrane pod uwagę przez nauczyciela przy ocenianiu pracy ucznia. Jak istotne jest stosowanie informacji zwrotnej, budowanie atmosfery uczenia się, praca z uczniami i rodzicami oraz wprowadzanie samo-

oceny i oceny koleżeńskiej. Że informacja powinna płynąć nie tylko do ucznia, ale i rodzica. Że jedynie współpraca i zrozumienie, dlaczego coś się robi, pozwala osiągnąć postawione przed sobą cele.

Czas mijał szybko. Wszyscy byli zadowoleni z profesjonalnie i interesująco przeprowadzonych zajęć, w które każdy uczestnik w pełni się angażował, dając z siebie wszystko. Zdobytą wiedzę nauczyciele obiecali wykorzystać nie tylko na swoich lekcjach, ale i w życiu osobistym.

Szkolenie „Kształtowanie umiejętności uczenia się języka polskiego uczniów na różnych poziomach edukacyjnych” jest ściśle związane z programem „Szkoła współpracy”, który w 2016 roku Zofia Domaradzka-Grochowalska i Andrzej Pery prowadzili razem ze swoimi uczniami edukatorami w Winnicy. Wydaje się, że cel, aby „wzbudzić w uczestnikach refleksję, nad sobą w roli nauczyciela w szkole XXI wieku oraz nad ogromną rolę, jaką odgrywają w życiu swoich uczniów” został osiągnięty.

Szkolenie zostało zorganizowane w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego dzięki wsparciu Marii Osiadacz, dyrektor CKPDE w Iwano-Frankiwsku.

Szkolenie zorganizowała Fundacja Wolność i Demokracja przy wsparciu finansowym Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach realizacji projektu: „Exercitia. Program doskonalenia nauczycieli przedmiotów ojczystych z Białorusi, Niemiec i Ukrainy”.

Tetiana Masłowa

Proukraińscy wojewodowie wołyńscy

W okresie międzywojennym co najmniej dwóch Polaków o poglądach proukraińskich stało na czele władzy wykonawczej w województwie wołyńskim: Mieczysław Mickiewicz i Henryk Józewski.

Mieczysław Mickiewicz rządził tu w latach 1922-1923. Później zastąpił go Henryk Józewski, dwukrotnie – w latach 1928-1929 i 1930-1938 – stając na czele centrum administracyjnego w Łucku, do którego należały tereny dzisiejszych obwodów wołyńskiego, rówieńskiego i części tamopolskiego.

Polityk z zarzutami o ukrajinofilstwo

O Mieczysławie Mickiewiczzie zapomnieli prawie wszyscy (jego zdjęcia nie ma nawet w polskiej Wikipedii). Urodził się w 1879 roku w Kamieńcu-Podolskim. Studiował prawo w Odessie i Kijowie. Początkowo pracował jako aplikant przy sądzie okręgowym w Odessie, a potem przez 15 lat praktykował w Kijowie jako adwokat przysięgły. Jednocześnie działał w konspiracyjnym Towarzystwie Oświaty Ludowej w Kijowie, które prowadziło nielegalne polskie szkoły. Był też jednym z założycieli utworzonego przez mieszczańskich i inteligentkich „niepodległościowców” tajnego Polskiego Związku Politycznego. Od stycznia do kwietnia 1918 roku był ministrem do spraw polskich w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Uchodził w nim za polityka umiarkowanego, nastawionego kompromisowo.



Henryk Józewski. Zdjęcie z lat 20. ubiegłego wieku

Po przyjeździe do Warszawy rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Na wniosek szefa MSW Stanisława Downarowicza został powołany na stanowisko wojewody wołyńskiego. Spotkało się to z krytyką „Kuriera Warszawskiego” i „Gazety Warszawskiej”, które zarzucały mu przede wszystkim ukrajinofilstwo. Otrzymał trudne zadanie: w podległym mu województwie przeważała ludność ukraińska i żydowska, było mocno zniszczone przez wojnę i znajdowało się na niskim poziomie rozwoju gospodarczego, co i rusz wybuchy tam konflikty klasowe i narodowościowe. Funkcję wojewody pełnił krótko. W czasie swych rządów podjął walkę z drożyzną, przygotował dane do realizacji ustawy o reformie rolnej i prawnym nadaniu ziemi drobnym dzierżawcom, kolonistom, czynszownikom i służbie folwarcznej. Zezwolił na otwarcie ukraińskiego gimnazjum koedu-

kacyjnego w Łucku i przyjmował prawosławnego bpa Dionizego z Krzemieńca. Po porażce wyborczej, kiedy do Sejmu nie wszedł ani jeden poseł polski z województwa wołyńskiego, podał się do dymisji i wycofał z aktywnej działalności. Zmarł w lipcu 1939 roku.

Najbardziej przyjazny Ukraińcom wojewoda II RP

Inaczej było z Henrykiem Józewskim, choć on również skończył swoje rządy wojewody w niesławie. Jednak dzisiaj honorują go i w Polsce, i na Ukrainie.

Urodził się w Kijowie 6 sierpnia 1892 roku. Ukończył Wydział Nauk Fizyko-Matematycznych św. Włodzimierza w Kijowie (obecnie Kijowski Uniwersytet Narodowy im. Tarasa Szewczenki). Przedstawiciel przedwojennej elity politycznej Polski, publicysta, artysta malarz, działacz niepodległościowy

zaangażował się w pracę Polskiej Organizacji Wojskowej. W kwietniu 1920 roku objął stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych w rządzie Symona Petlury. Później wrócił do Polski, gdzie w okresie prześladowań kierownictwa URL uratował Petlurę od przymusowej deportacji do ZSRS, ukrywając go we własnym domu.

Był bliskim przyjacielem Marszałka. Od sierpnia 1927 stanął na czele Gabinetu Premiera Józefa Piłsudskiego, w grudniu 1928 został mianowany wojewodą wołyńskim. Wiedziony ideami prometejskimi zaczął urzeczywistniać koncepcję głębszego zaangażowania Ukraińców w życie społeczne i polityczne państwa polskiego. Starał się wspierać zarówno kulturę ukraińską, jak i edukację. Modernizował region: ruszyła budowa szkół, prowadzono elektryfikację i telefonizację miast. Swoją polityką przyczynił się do nawiązania wzajemnego porozumienia. W latach 1930-1938 był najbardziej sprzyjającym Ukrainie przedstawicielem regionalnych władz polskich. Jednak w kręgach politycznych zaczęto oceniać go coraz bardziej krytycznie. Jego działania ani nie zapobiegły wzrostowi popularności ideologii komunistycznej w regionie, ani rozbudzeniu nastrojów nacjonalistycznych i antypolskich wśród ukraińskich mieszkańców Wołynia. Z tego właśnie powodu przeniesiono go na stanowisko wojewody łódzkiego. W Łucku zastąpił go Aleksander Hauke-Nowak mający bardziej pracownicze poglądy.

Mąż zaufania Polski i Ukrainy

16 kwietnia 1938 roku ukraińska gazeta „Diło” napisała o powodach jego dymisji: „Akcja pewnych organizacji polskich i niektórych odgałęzień polskiej prasy, którą prowadzili od dłuższego czasu przeciw wojewodzie Józewskiemu, udała się (...)”. Jeszcze jeden cytat – z polskiego pisma „Słowo Narodowe”: „Więść o zmianie na stanowisku wojewody w Łucku całe polskie obywatelstwo Wołynia i Galicji, jak i większość obywateli w całej Polsce, przyjmie z prawdziwą radością”.

Podczas II wojny światowej Józewski zaangażował się w działalność konspiracyjną. Działał w ZWZ i AK. W 1943 roku komuniści dokonali nieudanego zamachu na jego życie. Po zakończeniu wojny kontynuował działalność podziemną w organizacji Wolność i Niezawisłość. W 1953 roku został aresztowany i skazany na dożywocie. Wypuszczono go na wolność pięć lat później. Do końca życia nie angażował się w politykę, zajął się malarstwem. Zmarł w 1981 roku w Warszawie w wieku 88 lat.

Z okazji 125. rocznicy urodzin tej wybitnej postaci 21 września w Pałacu Kultury w Łucku odbyła się akademia „Henryk Józewski – mąż zaufania Polski i Ukrainy”. Uczestnicy uroczystości obejrżeli m.in. film dokumentalny o tym wyjątkowym ukraińskim ministrze i wojewodzie polskim.

Sergij Porowczuk na podstawie tekstu Włodzimierza Danyliuka

Winnicki rzymskokatolicki cmentarz „za miastem”

Po najstarszej polskiej nekropolii w Winnicy, na której terenie znajduje się dziś park Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego, pozostało zaledwie kilka pamiątek. Tymczasem można przypuszczać, że pochowano na nim nawet 9201 osób – wiernych parafii winnickiej.

Z powodu braku źródeł nie sposób wskazać konkretnej daty powstania tego cmentarza. Na podstawie analizy materiałów archiwalnych, takich jak lustracja starostwa winnickiego z 1767 roku, w której znajduje się opis terenu służącego jako miejsce ostatniego spoczynku parafian winnickiego kościoła rzymskokatolickiego pod wezwaniem św. Anny, czy dokumentów z wizytacji generalnej winnickiego i woronowickiego dekanatu unickiego z 1791 roku, gdzie zamieszczono informację o pożarze cerkwi Opieki Najświętszej Marii Panny i pobliskiego cmentarza, można wysnuć hipotezę, że został on założony w latach 80. XVIII wieku.

Cmentarz grzebalny przy trakcie pocztowym do Lityna

Z kolei jeden z nielicznych odnalezionych wypisów pogrzebowych z niezachowanej księgi metrykalnej kościoła parafialnego prowadzonego przez oo. dominikanów pochodzi z roku 1806. Dominikanie uzyskali prawo do opieki duszpasterskiej nad parafią winnicką na mocy rezolucji księdza biskupa kamienieckiego Jana z Dębowej Góry Dębowskiego z 25 września 1803 roku. W zamian uczynili proboszczowi winnickiemu miejsca w swoim klasztorze.

Pierwsze dokładniejsze informacje dotyczące winnickiego cmentarza parafialnego „za miastem” są zawarte w sporządzonej w grudniu 1824 roku przez ks. Ignacego Dawidowskiego, kanonika katedralnego kamienieckiego i dziekana winnickiego, relacji z wizytacji generalnej kościoła i klasztoru Dominikanów w Winnicy. W rozdziale siódmym zatytułowanym „Cmentarz grzebalny” ksiądz wizytator zawarł takie słowa: „Cmentarz grzebalny za miastem ku zachodowi przy trakcie pocztowym do Lityna, w prawo, o werstwę (ok. 1,1 km – W.F.) od kościoła (dominikanów – W.F.), w koło rowem opasany, blisko dwa morgi (ok. 1,2 ha – W.F.) placu w obwodzie swoim zajmuje. Kaplica cmentarzowa z drzewa pobudowana, w ścianach chrustem grodzona, wapnem wyprawiona, zdezelowana; obok niej kamień na wymurowanie nowej kaplicy w znacznej części przygotowany”.

Nie ulega wątpliwości, że opis ten dotyczy cmentarza, na którego terenie obecnie znajduje się park



Cmentarz rzymskokatolicki znajdował się w południowo wschodniej części obecnego parku kultury

im. Gorkiego. Rzecz jasna, parcela cmentarna obejmująca ponad 1,2 hektara powierzchni nie była wówczas w całości zajęta. Do pochówków wykorzystywano tylko obszar otoczony rowem.

Warto też zwrócić uwagę na informację dotyczącą kaplicy cmentarnej. Jej zły stan mógł świadczyć o tym, że stała tu od kilkudziesięciu lat i że została wybudowana na początku funkcjonowania cmentarza, czyli na przełomie lat 80. i 90. XVIII wieku.

Kamienna kaplica z kryptą grobową

Budowa nowej, kamiennej kaplicy cmentarnej nastąpiła z inicjatywą przeora klasztoru Dominikanów o. Edmunda Klauzowicza OP. W latach 1825-1826 postawiono fundamenty i kryptę grobową z dwunastoma wnękami na trumny. Na zewnątrz zbudowano również dwanaście grobowców, które w sprawozdaniu z wizytacji zostały nazwane „katakumbami”. Warto zaznaczyć, że odszukane kilka lat temu na terenie parku im. Gorkiego mury grobowce mogą wskazywać miejsce, gdzie znajdowała się owa kaplica. Prawdopodobnie krypta z wnękami na trumny nazywanymi katakumbami służyła jako miejsce tymczasowego spoczynku osób zmarłych w Winnicy, które miałyby być ostatecznie pochowane poza nią. Taki wniosek nasuwa się po zaznajomieniu się z zapisem dotyczącym hrabiego Hilarego Bnińskiego, zmarłego w Winnicy 18 października 1840 roku, pochodzącego z parafii ostropolskiej w diecezji łucko-żytomierskiej, w którym pod datą 21 października czytamy: „(jego) zwłoki przez księdza Zachariasza Błockiego, kapucyna, gwardiana (...) tymczasowo złożone zostały pod kaplicą cmentarną za miastem Winnicą”.

Budowę kaplicy ukończono w 1828 roku. Wszystkie dostępne późniejsze jej opisy, od roku 1844 do 1862, są jednakowe: „Na winnickim cmentarzu za miastem znajduje się kamienna kaplica, o długości 16 ½ (11,73 m) i szerokości 8 ½ (6,04 m) arszynów. Okien ma 6, drzwi dębowe, z dobrym zamkiem wewnątrz. Jeden ołtarz z obrazem Ukrzyżowanego Zbawiciela i mały chór, na którym umieszczono stare organy”. Nie ulega wątpliwości, że na zdjęciu pochodzącym z przełomu XIX i XX wieku znajduje się właśnie owa kaplica.

Zapisy pogrzebowe w księgach metrykalnych

Ile osób pochowano na cmentarzu „za miastem”? Niestety, ze względu na zły stan ksiąg metrykalnych pierwsze informacje na ten temat pochodzą dopiero z 1835 roku. Ostatnim rokiem, dla którego mamy dokładne dane, jest 1917. Z okresu pomiędzy wskazanymi datami nie zachowały księgi z lat 1837-1838, 1846, 1853, 1857-1858, 1862-1864, czyli spośród 83 lat brakuje danych dla dziewięciu.

Warto pamiętać, że cmentarz winnicki nie był wówczas jedyną nekropolią na terenie parafii winnickiej. W XIX stuleciu, od momentu wyodrębnienia się (w 1827 roku) parafii w Strzyżawce, funkcjonowały jeszcze trzy: w Telepeńkach, Biskupce i Jarosławce. Kilka pochówków członków arystokratycznej rodziny Szczęniowskich odbyło się w Siedliszczu, w krypcie ich kaplicy rodowej na terenie dawnego zamku Czerlenkowskich. A na początku XX wieku założono kolejne cmentarze: w Tiażyłowie, Chyżńcach i Studennicy.

Precyzyjną liczbę osób pochowanych na cmentarzu winnickim można podać dla okresu 1835-1914, gdyż w księgach metry-

kalnych z tych lat wskazano konkretne miejsce pochówku. W zapisach pogrzebowych z roku 1915, 1916 i 1917 przeważnie znajduje się zapis: „został(-ła) pogrzebany(-na) na cmentarzu parafialnym”, bez wzmianki, o który cmentarz chodzi.

Cyfry i daty

W latach 1835-1914, z wyłączeniem dziewięciu opisanych wyżej, w parafii winnickiej zmarło łącznie 11 388 osób, z których 8442 znalazło miejsce spoczynku na cmentarzu „za miastem”. Daje to rocznie ok. 160 zmarłych i 119 (ok. 74 proc) pochowanych. W poszczególnych latach liczba zmarłych była inna. Najwyższe wskaźniki śmiertelności były w latach 1848 i 1855, w których odnotowano wybuchy epidemii cholery. Wówczas zmarło odpowiednio 303 i 337 osób, z których 203 i 263 pochowano na cmentarzu w Winnicy.

Najmniej, bo 100 osób, zmarło w 1856 roku. Najmniejsza liczba pochowanych na cmentarzu winnic-

kim wynosi 74 osoby w 1895 roku. Jeżeli chodzi o procentowy udział pochówków wobec liczby zmarłych w parafii, największy wskaźnik mamy dla roku 1911, stanowiący 91,66 proc., najmniejszy zaś dla roku 1895 – 59, 2 proc.

W latach 1915-1917 nie sposób określić dokładnej liczby pochowanych w Winnicy. W tym czasie w parafii winnickiej zmarło 875 osób. Najwięcej w roku 1917 – 338, o jedną więcej niż w 1855 roku, czyli najwięcej w całym okresie 1835-1917.

Mimo że w latach 1915-1917 w zapisach pomijano zazwyczaj miejsce pochówku, podjęliśmy próbę obliczenia zmarłych, którzy na pewno spoczęli na cmentarzu „za miastem”. Jeśli chodzi o 1915 rok, wiemy dokładnie, że w samej Winnicy zmarły 162 osoby spośród 298 zgonów w całej parafii i że poza Winnicą pochowano 39 osób. Można zatem przypuszczać, że na winnickiej nekropolii spoczęło co najmniej 54 proc. ogólnej liczby zmarłych, a może nawet 87 proc. przy założeniu, że wszystkie osoby, w których metrykach pogrzebowych nie wskazano konkretnej miejscowości pochówku, zostały pogrzebane w Winnicy.

W 1916 roku w parafii winnickiej zmarło 239 osób. W odniesieniu do 36 wskazano, że ich szczątki zostały złożone na cmentarzach w Biskupce, Telepeńkach, Jarosławce, Chyżńcach i Studennicy. W Winnicy w tym czasie odeszło 155 osób. Zatem co najmniej 65 proc. zmarłych pochowano na cmentarzu „za miastem”. Największy zaś wskaźnik procentowy osób, które spoczęły na tym cmentarzu w tym roku, może sięgnąć 85 proc.

W 1917 roku przy żadnym wieronym z parafii winnickiej, który ukończył swoją wędrówkę ziemską, nie zaznaczono konkretnego miejsca pochówku. Wiadomo, że w samej Winnicy zmarło 240 osób. Na wsiach, gdzie znajdowały się cmentarze parafialne, odnotowano 41 zgonów. Zatem jeżeli założymy, że wszystkich zmarłych w Winnicy i poza wsiami posiadającymi własne cmentarze pochowano na cmentarzu winnickim, wskaźnik procentowy może sięgnąć 88 proc. Jeśli zaś założymy, że w Winnicy pochowano jedynie osoby zmarłe na terenie miasta, i tak będzie on spory – 71 proc.

Walery Franczuk

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Listopadowe święto

Pierwszy listopada
– czas wspomnień
o bliskich sercu naszemu,
którzy stoją na peronie
pociągu wspomnień do którego
wsiada się tylko raz
z pismem świętym i różańcem w dłoni.
Konduktorem jest Święty Piotr,
który w wagonie miejsca rozkłada.
Proszę wybudź mnie ze snu na czternastej stacji
w ramionach CHRYSYUSA.
Być może pójdę piechotą do Nieba
jeżeli Bóg się zgodzi i będzie taka potrzeba.

Tomasz Smoleń

Przystań miłosierdzia w Smotryczu

W dniu wspomnienia św. Wincentego à Paulo 27 września Dom Miłosierdzia, którym opiekują się siostry szarytki, przyjął pierwszych sześciu mieszkańców.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (siostry szarytki) skupia duchowne córki i naśladowczynie świętego Wincentego, założyciela zakonu. Celem zakonu jest pomaganie chorym i słabym, m.in. przez prowadzenie szpitali, pielęgnowanie chorych oraz działalność charytatywną.

Uroczystą mszę celebrował bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamienieckiej. W liturgii wzięli udział zaproszeni goście, kapłani, siostry oraz liczni mieszkańcy Smotrycza, nie tylko katolicy, również prawosławni. Miej-

scowa młodzież przygotowała oprawę muzyczną uroczystości.

Od 2 maja w Smotryczu mieszkają i pracują trzy siostry szarytki. Zgodnie z charyzmatem poświęcają się pomocy najbardziej potrzebującym. Od pierwszych dni swego pobytu odwiedzają chorych i samotnych w ich domach. Teraz przyjęły pod swoją pieczę pierwsze sześć osób wymagających stałej opieki. Ostatecznie chcą się opiekować 40 osobami. W planach mają również posługę samotnym matkom.

Dom, w którym mieszkają i posługują siostry, nabył i przebudował na ten cel o. Piotr Czapliński ze Zgromadzenia Paśjonistów.

Dom Miłosierdzia w Smotryczu ma stać się przystanią miłosierdzia dla wszystkich potrzebujących, niezależnie od wieku, płci i wyznania.

Irena Rudnicka na podstawie tekstu o. Witalija Slobodiana, credo.pro



Biskup Sobiło z wizytą na froncie

Biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej odwiedził wolontariuszy pracujących w strefie operacji antyterrorystycznej na pograniczu ukraińsko-rosyjskim. Spotkał się tam z pracownikami organizacji humanitarnych wspieranych przez fundusz Papież dla Ukrainy i Caritas Polska.

Wśród wolontariuszy pracujących bezpośrednio w strefie działań zbrojnych są dwaj duchowni: rzymskokatolicki ks. Aleksander Kocur oraz ewangelicko-reformowany pastor Aleksander Pawluk. Wraz z grupą świeckich wolontariuszy nie tylko wspierają oni miejscową ludność duchowo, ale także organizują pomoc charytatywną. Szczególną uwagę poświęcają dzieciom, dla

których założyli tymczasową świetlicę i dzięki pomocy funduszu Papież dla Ukrainy organizują zajęcia terapeutyczne.

Ksiądz Aleksander Kocur tak opowiada o swojej pracy w strefie działań wojennych: „Najważniejsze jest to, że tutaj mieszkam. Zostajemy z tymi ludźmi, modlimy się z nimi, dajemy im Chrystusa obecnego w Słowie, w Eucharystii, w spowiedzi oraz w pozostałych

sakramentach. Człowiek z natury potrzebuje miłości i nadziei. Szczególnie potrzebują tego dzieci i ci poranieni ludzie, którzy podczas tej wojny zostali pozbawieni środków do życia i stracili najbliższych”.

Biskup Jan Sobiło odwiedził także przyfrontowe miasto Mariupol, gdzie spotkał się z ojcami paulinami i pracownikami ośrodka Caritas. W ośrodku, który działa przy miejscowej parafii, udzielana jest pomoc medyczna uchodźcom ze strefy wojennej, którzy swoje tymczasowe schronienie znaleźli w Mariupolu.

Słowo Polskie na podstawie informacji deon.pl

Biskup Edward Kawa wezwał księży, by byli dobrymi pasterzami

Spotkanie duchowieństwa z diecezji kamienieckiej odbyło się 28 września w Latyczowie. Uczestniczyli w niej księża, bracia i siostry zakonne z obwodów chmielnickiego i winnickiego oraz bp Leon Dubrawski i bp Radosław Zmitrowicz.

Konferencję i homilię wygłosił biskup pomocniczy w archidiecezji lwowskiej o. Edward Kawa. Dużo uwagi poświęcił sprawom duszpasterstwa. „Bracie, ożyw w swojej wspólnocie świadomość chrześcijańską” – zaapelował do kapłanów. „Świat, w którym mieszkamy, jest bardzo zmienny. Wielu ludzi czuje

się dziś odrzuconymi. Młodzież pragnie wyrwać się stąd, wyjechać gdzieś. Chcą oderwać się od siebie, od swojej tożsamości. Dzisiaj my, katolicy rzymscy, czujemy się tak samo. Nasz Kościół często nie jest uwzględniany w oficjalnych statystykach. Nas tam w ogóle nie ma, tak jak byśmy nie istnieli. Ale my jesteśmy” – mówił.

Biskup Kawa podkreślił, że mieszkańcy Ukrainy bardzo potrzebują przewodnictwa duchowego. „Dzisiaj ludzie na Ukrainie są w stanie zaniku dziecięctwa bożego. Są rozczarowani, mają pretensje, narzekają, bezpodstawnie oskarżają. To wszystko można określić mianem

zespołu kryzysu dziecięctwa bożego. Tu potrzebne jest duszpasterstwo dla każdego parafianina”.

W czasie adoracji księży, bracia i siostry zakonne modlili się o pokój na Ukrainie. Biskup Leon Dubrawski podkreślił wielkie znaczenie modlitw fatimskich.

Podczas spotkania diecezjalnego odbyła się premiera filmu dokumentalnego o księdzu Antonim Chomiczku (1909-1993), duszpasterzu Wołynia i Podola. Na zakończenie kongregacji omówiono sprawy organizacyjne.

Lidia Baranowska na podstawie informacji credo.pro



Biskup Leon udziela błogosławieństwa chorzy w Smotryczu

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51, 21050 Winnica

tel. (+380) 432 507 411, tel. (+380) 432 507 412,

tel. (+380) 432 507 413

Po uzyskaniu połączenia telefonicznego należy wybrać tonowo opcję językową, a następnie numer docelowy - zgodnie ze wskazówkami automatycznej sekretarki:

- sprawy wizowe i paszportowe – wybierz 1
- sprawy Karty Polaka i polonijne – wybierz 2
- sprawy obywatelskie i pomocy prawnej – wybierz 3

faks. (+380) 432 507 414

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku od 8.15 do 16.15

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl